



## Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10  
tel/faks 22 822 28 95, [www.mdkochota.com](http://www.mdkochota.com)  
poczta redakcyjna: [korniszon007@wp.pl](mailto:korniszon007@wp.pl)



**Rok 9**  
**nr 2 (59)**  
**LISTOPAD**  
**2012**

**Cena: brak (bezcenne!)**  
**Nakład:**  
**2500 egz.**

# Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

**NUMER SPECJALNY POŚWIĘCONY JANUSZOWI KORCZAKOWI ORAZ OBCHODOM ROKU KORCZAKOWSKIEGO**  
wydany dzięki wsparciu Ministerstwa Edukacji Narodowej, M. St. Warszawy i Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii

Nie wolno zostawiać świata  
takim, jakim jest  
Nie po tu przychodzimy,  
Żeby spać na boku,  
Z ręką podłożoną pod głowę,  
Na trawie,  
W słońcu,

Słuchając śpiewu ptaków  
I kumkania żab,  
Jeśli blisko jest staw...

Nie wolno zostawiać świata  
takim, jakim jest,  
Nie po tu przychodzimy,  
Żeby nie widzieć,  
Jak żli  
Będą dokuczać,  
Nie tylko mi,  
Komukolwiek,  
Przy mnie  
- nie zgadzam się na to.

Nie wolno zostawiać świata  
takim, jakim jest  
Powiedział Stary Doktor,  
I poszedł tam,  
skąd się nie wraca  
Zostawił świat innym,  
niż go zastał.  
Dla innych.

**Mikołaj Małek, 13lat**  
**ZS 69 w Warszawie**  
**Nauczyciel:**  
**Renata Tankielun**

## DUCH KORCZAKA MIESZKA W REDAKCJI

CZYLI

## MAŁY PRZEGLĄD

### I PODRÓŻ SENTYMENTALNA DO ARCHIWUM „KORNISZONA”

Prace związane z realizacją projektu obchodów Roku Korczakowskiego w MDK uświadomiły nam, że nasz „Korniszon” od początku swojego istnienia (a nawet wcześniej, już w samym pomysłcie i zamiśle naszej gazetki) ma wiele wspólnego z Korczakowskim „Małym Przeglądem”. Założone przez Janusza Korczaka w 1926 roku (i wychodzące do 1939) pismo dziecięce „Mały Przegląd” było cotygodniowym piątkowym dodatkiem do warszawskiego dziennika „Nasz Przegląd” (opiniotwórczego żydowskiego dziennika wydawanego w języku polskim, i czytawanego także przez nie-Żydów). Korczak redagował „Mały Przegląd” do jesieni 1930 roku, potem redakcję przejął jego młody współpracownik Jerzy Abramow (Igor Newerly). Rewolucyjne jak na owe czasy założenia „Małego Przeglądu” (jak wiele idei w podejściu Janusza Korczaka do pracy z dziećmi) polegały na tym, że miało to być (i było) autentyczne czasopismo dzieci, tworzone z pomocą dorosłych...

(ciąg dalszy na stronie 15)

## WEŹMY SPRAWY W SWOJE RĘCE!

Świat wciąż zmienia się z dnia na dzień, idzie z postępem, po prostu rozwija się. Przychodzi czas, gdy należy zastanowić się - co w życiu robić dalej? Jak żyć? Jak zmienić własne życie? Bardzo często zadajemy sobie takie pytania mając kłopoty, problemy, kiedy jest nam źle i smutno. Takie pytania stawiamy sobie, gdy kończymy naukę w szkole i zaczynamy nowy etap w swoim życiu.

Zmieniając świat zaczniemy od samych siebie. Mówmy rodzicom, dziadkom, rodzeństwu to czego pragniemy, mówmy o swoich uczuciach, marzeniach i planach. Pewno nas zrozumieją i pomogą nam w naszych działaniach. Razem z naszymi najbliższymi osobami idźmy do przodu, razem będzie łatwiej, prościej i przyjemniej. Można wspólnie więcej osiągnąć, lepiej i szybciej oraz skuteczniej pracować, oczywiście, jeżeli tylko będziemy się wzajemnie wspierać w tych działaniach.

Zmieniając świat zaczniemy więc od zmian własnego życia, od świata w którym żyjemy. Wydaje mi się, że nie jest to takie trudne, musimy tylko tego chcieć. Wystarczy zrobić pierwszy krok ,tak jak dziecko, które uczy się chodzić, wyznaczyć sobie cele i zadania do wykonania. Pamiętaj, ale systematycznie do nich dążyć. Jeśli już teraz każdy z nas znajdzie pomysł na siebie samego i wymyśli plan działania na przyszłość świat jak nic zmieni się na lepsze. Weźmy więc sprawy w swoje ręce! Jesteśmy nastolatkami pełnymi zapa-

łu, to od nas zależy jak będzie wyglądał świat, w jaki sposób się zmieni. Każdy nowy dzień naszego życia przynosi zmiany, nowe przeżycia, doświadczenia i przemyślenia. Musimy zadbać o naszą przyszłość, o to by nam i naszym najbliższym było lepiej. Świat w którym żyjemy potrzebuje zmian, aby był piękniejszy, lepszy i przyjemniejszy. Starajmy się nie ranić innych, czasami wystarczy jedno dobre słowo, uśmiech do koleżanki czy kolegi, podanie dłoni sąsiadowi na powitanie. A może warto podziękować i docenić czyjąś pracę? Czy też pomóc komuś, gdy ma kłopoty i problemy. Używać w życiu codziennym „magicznych słów” - proszę, dziękuję, przepraszam. To chyba nie jest takie trudne?

Nie bójmy się więc ulepszać, zmieniać, poprawiać. Nie czekajmy, aż coś nowego do nas samo przyjdzie, przecież to jest niemożliwe. Każdy człowiek może i powinien doskonalić i naprawiać świat w którym żyje, aby był lepszy i piękniejszy. Nie można po prostu żyć i nic nie robić dla niego. Kiedy będziemy pracowali na pewno nie cofnie się, a rozwinie. Świat nie jest idealny, to jest pewne, a wierzę, że w takim chcielibyśmy żyć. Wobec tego zróbmy wszystko, by zdobyć doskonałość. Naprawdę uzyskamy sukces - wystarczy tylko chcieć, zrobić pierwszy najtrudniejszy krok, odważyć się!

**Natalia Rytel lat 11**  
**SP Nr 289 w Warszawie**  
**Nauczyciel: Anna Kowalska**



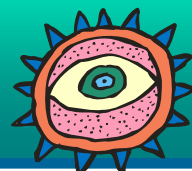
### W tym numerze m. in.:

- Duch Korczaka mieszka w redakcji - „Mały Przegląd” i my **1, 15**
- Lis Gończy: Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest **2-3**
- Altsajder: Nie będzie końca świata **3**
- Aktualności i retrospekcje: Rok Korczakowski w wielu odsłonach **4-5**
- Jeśli chcesz zmieniać świat, zacznij od siebie - MOPR **4,16**
- Wywiad: „Żeby Korczak został odkryty na nowo” **6-7**
- Oswajanie Pegaza: prace laureatów korczakowskiego konkursu literackiego Korniszona **8-11**
- W stronę wartości z Januszem Korczakiem **12-13**
- Słownik Wyrazów Dobrych: **12**
- Pedagog **12**
- Stary Doktor **14**
- Z archiwum Korniszona **15**
- Ktorego wilka nakarmisz? **16**

### Złota Myśl Numeru:

*Żadna książka,  
żaden lekarz  
nie zastąpią  
własnej czujnej myśli,  
własnego uważnego  
sposobu spostrzegania.*

*Mędrzec O Guru  
(Janusz Korczak)*



**Król Bum-Drum - Nagroda Specjalna**  
**w konkursie „MOJA ZABAWKA”**  
**Dominika Gawel, 10 lat**  
**SP Nr 3 w Markach**  
**WIĘCEJ O KONKURSIE NA STR. 5**



czyli...

# LIS GOŃCZY

## POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Na nasz Korczakowski konkurs literacki „Nie wolno zostawiać świata takim, jaki jest” wpłynęło ponad sto prac! Niektóre z nich stanowią istotne perełki publicystyki - dlatego dziś nasz Lis Gończy pognał w świat konkursowej fikcji literackiej - ale czy tylko fikcji?... Zobaczcie sami!

### „NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM JAKIM JEST”

WYWIAD Z SOŁTYSEM DZIEKANOWA LEŚNEGO (Praca wyróżniona w konkursie literackim „Korniszona”)

**Kim jest sołtys? Co to za funkcja? Zapewne niewiele osób o nim słyszało. Częściej słyszymy: prezydent, burmistrz, wójt... Sołtys to przedstawiciel lokalnej społeczności, przeważnie wiejskiej. Funkcja sołtysa jest społeczna. Jak wygląda w rzeczywistości? Opowie o niej sołtys Dziekanowa Leśnego – pan Marcin Etienne.**

#### BAJKOWA NAZWA, PRAWDZIWY SOŁTYS

Dzieskanów Leśny to tak naprawdę Dziekanów Bajkowy. Skąd ta nazwa? W naszej miejscowości znajduje się wiele ulic, które mają bajkowe nazwy takie jak ul. Czerwonego Kapturka, Kota w Butach, Dobrej Wróżki, Kaczki Dziwaczki i wiele innych.

Zacząłam od rozmowy z Marcinem Etienne. Na zadane pytanie „Jaką funkcję pełni Pan w Dziekanowie Leśnym i jakie problemy mają jego mieszkańcy?” otrzymałam następującą odpowiedź:

**Marcin Etienne:** Pełnię społeczną funkcję sołtysa od 2009 r., a kadencja trwa 4 lata. Organizuję zebrania, spotkania z mieszkańcami na temat ich problemów. Staram się zintegrować mieszkańców poprzez organizację imprez okolicznościowych. Największymi problemami mieszkańców są braki: wodociągu, kanalizacji, fatalny stan i brak oświetlenia dróg. Jest to problem o tyle poważny, iż 90 % dróg sołectwa są drogami prywatnymi, co uniemożliwia inwestowanie publicznych pieniędzy w modernizację infrastruktury.

**Weronika Etienne:** Jakie problemy udało się Panu rozwiązać do tej pory?

**M.E.:** Dotychczas udało mi się przede wszystkim oświetlić znaczną część długiego odcinka drogi opaskowej. Jest to duże osiągnięcie, gdyż sprawa ta trwała 3 lata. Drugą rzeczą była kampania informacyjna, która spowodowała iż mieszkańcy, przetrzasnęli nieodpłatnie gminie ok. 1200 m gruntu pod drogę. Kolejną sprawą była modernizacja placu zabaw (na

ul. Waligóry) oraz uzyskanie 30 tysięcy złotych ze środków Unii Europejskiej na promocję Dziekanowa Bajkowego.

Ponadto udało mi się stworzyć stronę dla mieszkańców i gazetę „Goniec Bajkowy”. Ważnym osiągnięciem było wywalczenie wyrównywania wszystkich dróg na terenie sołectwa 2 razy w roku, a w okresie zimowym odśnieżanie ich. Dodatkowo 3 razy do roku organizowane są imprezy dla mieszkańców. Przykładem jest impreza wielkanocna „Szukamy Wielkanocnych Jajek”. Ponadto „nasz sołtys” prowadzi także stronę internetową oraz wydaje gazetę „Goniec Bajkowy”, by na bieżąco informować mieszkańców o wydarzeniach, imprezach i zebraniach. Marcin Etienne założył drużynę siatkarską w sołectwie. Wraz z drużyną zdobył puchar w Zawodach o Puchar Burmistrza Łomianek.

#### SZUKAJĄC WIELKANOCNYCH JAJEK

14.04.12 na placu zabaw w naszym sołectwie odbyła się impreza wielkanocna „Szukamy wielkanocnych jajek”. Została zorganizowana przede wszystkim dla dzieci. Zabawa rozpoczęła się o godz. 16.00. Przydzielono mi zadanie robienia zdjęć.

Na dzieci czekały już ukryte piłeczki pingpongowe, które można było wymienić na czekoladowe jajka i zajączki. Dzieci mogły ponadto bawić się na placu zabaw, budować z klocków Lego i wziąć udział w rozmaitych konkursach. Największą radość sprawiło małe drogowe miasteczko z ulicami i samochodzikami. Dzie-

ki obecności policjantów wiele z nich nauczyło się przepisów ruchu oraz zasad bezpieczeństwa na drodze. W tym czasie rodzice mogli spokojnie porozmawiać, zjeść karkówkę lub kiełbasę z grilla. Wszystkie te atrakcje były finansowane ze środków funduszu sołectkiego. W czasie pikniku rozstrzygnięto konkurs plastyczny. Każde dziecko otrzymało nagrodę za udział. Miło było widzieć uśmiechy na dziecięcych buziach.

#### BYĆ CÓRKĄ SOŁTYSA

Czemu tak szczegółowo opisuję rolę sołtysa? Uważam, że jest to funkcja niezwykle ciekawa i interesująca, wymagająca ciężkiej pracy i poświęcenia. Czynnice uczestniczę w różnych imprezach, piknikach i pomagam tacie w zorganizowaniu, prowadzeniu ich. Każde takie wydarzenie przynosi mi ogromną satysfakcję z tego, że mogłam społecznie integrować ludzi i sprawiać radość dzieciom np. rozdając im świąteczne paczki. Zdobywam doświadczenie, wiedzę o polityce oraz funkcjach poszczególnych osób (burmistrz, radny). Ponadto dowiaduję się o ważnych wydarzeniach mających miejsce w Dziekanowie Bajkowym. To właśnie sołtys stara się, by mieszkańcom żyło się w danym sołectwie jak najlepiej. A ponieważ jestem jego córką, mogę obserwować jego codzienne zmagania i to, jak działa dla lokalnej społeczności. Bowiem „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest.”

**autor: Weronika Etienne, 14 lat**  
**SG Nr 14 STO w Warszawie**  
**nauczyciel: Magdalena Sadowska-Maciejewska**

### Szanowny Panie Burmistrzu... (Praca wyróżniona w konkursie literackim „Korniszona”)

Mam na imię Magda i chodzę do szkoły podstawowej. Mieszkam na Ochocie. Piszę do Pana z prośbą, ale najpierw wszystko opowiem.

Ostatnio coraz częściej widzę przed moim oknem, jak dzieci bawią się śmieciami ze śmietnika. Wszyscy przechodnie patrzą na nie z pogardą. Szkoda mi ich, ale z drugiej strony jestem zła, że zostawiają taki bałagan przed moim oknem. Opowiedziałam o tym rodzicom, a oni poprosili, żeby te dzieci posprzątały po sobie, kiedy skończą się bawić. Następnego dnia było czysto. Wieczorem znowu dyskutowaliśmy o tym w domu. Te dzieci tworzyły różne ciekawe budowle i rzeczy z przedmiotów wyciągniętych ze śmietnika. Zbudowali nawet pokój z fotelem, choinką i szafką. Czasem wchodzili na dach śmietnika. Na starych krzesłach udawali, że piją herbatkę. Pomyśleliśmy z rodzicami, że gdyby mieli jakieś inne zabawki do rozwoju, to tworzyliby niezwykle rzeczy. Może wtedy lepiej by się uczyli. Mieliby więcej możliwości, żeby rozwijać swoje zainteresowania.

Kilka dni potem, uczniowie z gimnazjum grali pod oknem w piłkę. Jakaś pani wychyliła się z okna i nakrzyzczała, że tu nie wolno grać. Wtedy moja mama wyszła do nich i spytała, dlaczego nie bawią się na boisku szkolnym. Odpowiedzieli, że im nie wolno i nigdzie już nie mogą się bawić, a do parku mają za daleko. Rodzice dowiedzieli się w szkole, że teraz są takie

przepisy, iż uczniom nie wolno samym przebywać na boisku.

Zapytałam się mamy, jak było za jej czasów. Odpowiedziała, że kiedyś można było bawić się pod domem. Jeździć tam na rowerach, grać w piłkę. Pod oknami jej domu toczyło się całe życie.

Niestety, sama muszę powiedzieć, że w tych czasach dorośli nie pozwalają dzieciom nawet rysować kredą po chodniku. Co mają zrobić dzieci w dzisiejszych czasach, kiedy nie wolno im oddalać się od domu, a ich rodzice nie troszczą się o nich, o ich wykształcenie i zainteresowania. Jak mają się bawić koło swoich bloków. Przecież ich nie ma kto zaprowadzić na zajęcia pozalekcyjne. Nikt im nie pokaże, jak można spędzać aktywnie czas, bo teraz do tego celu są specjalnie wyznaczone miejsca, ale one są za daleko dla takich dzieci.

Drogi Panie Burmistrzu, piszę z prośbą o pomoc dla moich rówieśników, którzy nie są zli, ale postrzegają świat inaczej, bo nikt im nie pokazał, że nauka i dobre wychowanie też mogą być „cool”. To fajni, młodzi ludzie, którzy tylko nie wiedzą, jak się kulturalnie zachować i odzywać, bo nikt ich tej kultury nie nauczył. Nikt ich tą kulturą nie zaciekał. Gdyby na podwórka przychodzili ludzie, np.: wolontariusze, którzy wiedzieliby, jak podchodzić do tych dzieci, to może zmieniłoby się ich życie. Ja wiem, że



# art saj der



## NIE BĘDZIE KOŃCA ŚWIATA

Nagroda w Korczakowskim konkursie literackim „Korniszona”

Na świecie żyje około 6 miliardów ludzi, codziennie ktoś się rodzi i ktoś umiera. Niektórzy nawet nie zdążą zrozumieć, czym jest życie, zanim spotka ich śmierć. A smutna prawda jest taka, że niezależnie od charakteru czy swojego miejsca w społeczeństwie wcale nie jesteś tak oryginalny jak myślisz. Wszyscy jesteśmy tacy sami i żyjemy tak jak każdy inny nie zmieniając nic, absolutnie nic.

Codziennie rano wstaję i myślę tak jak większość społeczeństwa na całym świecie. W co się ubrać? Czy zabrałam wszystko? Czy na pewno mam ze sobą drugie śniadanie? Zabawne, bo gdzieś zupełnie indziej, ktoś, o kim nie

mam pojęcia zastanawia się czy mama wróci dziś do domu? Czy będę miała co jeść? A może właśnie dziś rano, gdy biegłam do szkoły zmarła, że mogę się spóźnić, umarło jakieś dziecko, które nie zdążyło skończyć przedszkola. Smutne, prawda?

Każdy ma jedno życie. Nie istnieją wampiry żyjące wiecznie, eliksiry życia czy czarodzieje, którzy cię wskrzeszą. A może wydaje ci się, że można zmienić świat pośmiertnie? Nie kwestionując przeróżnych wierzeń oraz religii, kiedy twoje serce przestanie bić, krewni odmówią modlitwę i zakopią cię w ziemi.

Możesz tylko raz wykorzystać szansę, aby coś po sobie pozostawić, a ty zamiast tego kontynuujesz nudny rytuał od pokoleń. Może czekasz aż przygoda warta opisanie w książkach spadnie ci przez przypadek na głowę? Gdzieś ktoś głoduje, walczy o wolność, popełnia samobójstwo, dowiaduje się o śmiertelnej chorobie. A ty? Siedzisz przed komputerem, tak jak każdy inny, w ciepłym domu.

Nie chodzi o to, żeby naprawić świat, ale żeby wyjść na środek, kiedy inni stają z boku. Spójrzeć w oczy nieszczęściu i pomy-

śleć, co mogę zrobić, kiedy wszyscy dookoła zamykają oczy. Dlaczego wszyscy wiedzą jak żyć ekologicznie, ale nie każdy się do tego stosuje? Dlaczego wszystkie maolaty cytują świetne rady życiowe, a potem zasiadają przed komputerem i na tym się kończy cały ich świat? Czemu popularne dzieciaki wyśmiewające się z dzieci z mniej bogatych rodzin, słuchają rapu, napisanego przez ludzi, którzy wiedzą, co to bieda? Dlaczego raz na jakiś czas najdzie cię refleksja nad życiem, a potem wrzucasz ramionami i idziesz dalej?

Żyję tak jak inni, martwiąc się o pracę domową, a zapominając o wojnach na świecie i głodujących dzieciach. Czy więc moje życie jest warte więcej niż to, które skończyło się zanim rozpoczęło? Skoro mam taką szansę od losu, czemu jej nie wykorzystuję? Dlaczego jedni rodzą się w bogatym amerykańskim domu, a inni w Afryce, bez możliwości nauki?

Tyle ludzi, o których uczymy się w szkole zmieniło świat, nie cały, ale jego część. Ludzie tacy jak Janusz Korczak rodzą się raz na milion i ty też jesteś jeden na 6 miliardów tak jak on. Czemu więc nie zmienisz świata? Czemu nie zakręcisz kranu, żeby woda się nie marnowała? Jeśli nie podoba ci się rząd, zostań politykiem. Przekaż swój grosz na WOŚP. Twierdzisz, że jesteś samotny? Zaprzyjżnij się z innymi samotnymi ludźmi. Nie wszystko jest takie skomplikowane. Każdy może mieć wielkie ambicje, ale nie każdy potrafi je spełnić. A co z tobą? Czy potrafisz zmienić świat? Czy twoje nazwisko znajdzie się w podręczniku od historii?

Świat jest moim domem. Moje dzieci i wnukowie zobaczą go innym niż widzę go ja. Tylko czy ten świat zmieni się na lepsze, czy na gorsze?

Niezależnie od tego, co stanie się dalej, jakie wojny się rozpoczną i jakie katastrofy nastąpią, nie pozostawię świata takiego, jakim jest. Dołożę swoją cegiełkę do nowego życia jutro, a zacznę już dziś. Janusz Korczak powiedział: „Nie wolno zostawić świata takim, jaki jest.” Natomiast Robert Baden - Powell wspomniał: „Starajcie się zostawić ten świat, choć trochę lepszym, niż go zastaliście.” A ja mówię, że - nie będzie końca świata chyba, że my sami go zakończymy.

**Katarzyna Stankiewicz,  
14 lat, MDK Ochota**



kiedy my jesteśmy mili dla nich, to i oni potrafią odplacić tym samym.

Wiem, że z Pańską pomocą na pewno można odmienić ich los. Choć to mała sprawa, którą zajmują się mali ludzie (czyli my), to jednak proszę o zrozumienie mojej prośby, bo wszystkie drobne rzeczy należą do świata i ulepszając je, powoli zmieniamy świat na lepsze.

Z poważaniem,  
Magdalena Waszkiewicz

**Edyta Lewaszkiewicz K15  
Szkoła Podstawowa Nr 175  
w Warszawie  
nauczyciel:  
Katarzyna Nowak**

## NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA JAKIM JEST

Wyróżnienie w Korczakowskim konkursie literackim „Korniszona”

Świat widziany moimi oczami jest kolorowy, wesoły, beztrudny. Mam dwanaście lat, jeżdżę na deskorolce, spotykam się z koleżankami. Mam cudownych rodziców i dziadków oraz wspaniały dom. I nie chciałbym, żeby to się zmieniło.

Czasami słyszę z telewizji, z radia, od ludzi których spotykam w tramwaju, jadąc do szkoły, do domu, że świat nie jest taki piękny i dobry. Jest w nim dużo przemocy, nietolerancji oraz mało wrażliwości na krzywdę ludzką. Na świecie

jest wiele wojen, w których niewinnymi ofiarami są często dzieci. Janusz Korczak również w czasie swojego życia przeżywał bardzo los i krzywdę swoich podopiecznych. Można powiedzieć, że od tego czasu niewiele się zmieniło.

Wojna jest wojną!  
Krzywdą jest krzywdą!  
Nie może tak być!  
Ludzie, rządy, politycy powinni dojść do porozumienia, bo na skutek ich konfliktów cierpią niewinni. Nie trzeba wojny, bo w krajach, gdzie panuje pokój również jest dużo przemocy

nawet w szkole wśród dzieci i młodzieży. Silniejsi wykorzystują słabszych, terroryzują. Tak nie może być! Silniejszy powinien wspierać i podać rękę słabszemu. Świat nie może taki pozostać! Powinny ustać wojny oraz przemoc. Ludzie powinni być życzliwi i dobru. Pomyślałem sobie, dlaczego ludzie pomimo tych wszystkich okropności – Nie mówią DOŚĆ! Przecież może to spotkać również ich najbliższych. Szkoła, że Janusza Korczaka wśród nas nie ma. Myślę, że byłby wspaniałym amba-

sadorem ONZ do spraw dzieci i wszystkich cierpiących ludzi. Swoją osobowością Korczak wiele by zrobił dla naszego świata. I kto wie, może za jego sprawą byłoby mniej wojen i przemocy na tym świecie.

A świat pozostał kolorowy i piękny – taki jakim widzą moje oczy dwunastoletka.

**Hubert Kalisz, 12 lat  
Zespół Szkół Nr 69  
w Warszawie  
nauczyciel:  
Renata Tankielun**



**ROK  
JANUSZA  
KORCZAKA**

**2012**

**Nie ma  
dzieci  
- są ludzie**

**AKTUALNOŚCI  
I RETROSPEKCJE**

**KONKURS LITERACKI „NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM, JAKIM JEST”**

19 czerwca w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” odbyła się uroczystość finałowa konkursu literackiego „NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM, JAKIM JEST”, ogłoszonego przez redakcję wydawanego w MDK Niezależnego Miesięcznika Młodzieży w Każdym Wieku „Korniszon” i zorganizowanego przez MDK pod honorowym patronatem Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka oraz Rzecznika Praw Dziecka.

Pomysł konkursu, inspirowanego jedną z najbardziej znanych myśli Janusza Korczaka zrodził się z chęci i potrzeby praktycznej aktualizacji dzieła Janusza Korczaka w świadomości młodego człowieka. Rok 2012 obwołany bowiem został Rokiem. Janusza Korczaka dla uczczenia 70 rocznicy śmierci Starego Doktora i jego wychowanków w obozie zagłady w Treblince. W świadomości społecznej Polaków pozostaje on właśnie przede wszystkim symbolem bohaterstwa, lojalności i odpowiedzialności, a piękny film Andrzeja Wajdy ten topos męczeńskiej śmierci Korczaka w imię dzieci jeszcze bardziej utwierdził. To jednak tylko drobna część prawdy o Januszu Korczaku. My chcieliśmy w Roku Korczakowskim pokazać nie tylko tego mitycznego bohatera w martyrologicznej aureoli, ale także - i głównie - Korczaka żywego. Chcieliśmy pokazać człowieka, który nie zgadzał się na zło i przemoc, który próbował zmienić świat na lepsze, wychowawcę, który w dziecku dostrzegł pełnoprawnego człowieka, którego idee brzmią

w całej współczesnej pedagogice; pisarza, który tworzył sercem, którego książki wzruszają i cieszą do dziś. Człowieka, który także dzisiejszemu młodemu człowiekowi ma wiele ciekawych, ważnych, aktualnych rzeczy do powiedzenia.

Uczestnikami konkursu były dzieci i młodzież w wieku 10-19 lat, uczniowie wszystkich typów szkół. Ich zadaniem było stworzenie pracy literackiej lub publicystycznej

**P. Jadwiga Wieczorek wręcza nagrody laureatom**



(opowiadanie, list, pamiętnik, wiersz, piosenka, esej, reportaż, felieton, impresja lub inny gatunek) w dowolny sposób inspirowanej hasłem konkursu. W warstwie tematycznej prace mogły, ale nie musiały dotyczyć bezpośrednio osoby i dzieła Janusza Korczaka, najważniejsze było oryginalne, literackie ujęcie tematu, własna refleksja autorów zrodzona w kontakcie z myślą Korczakowską, twórcza aktualizacja tej

myśli, samodzielne jej odczytanie przez młodego człowieka.

Na konkurs wpłynęło ponad 100 prac, niezmiernie różnorodnych w formie, ale w większości oryginalnych, pięknych i poruszających - będących świadectwem fascynującej przygody literackiej i intelektualnej, jaką okazuje się dla młodego umysłu obcowanie z myślą Janusza Korczaka. Jednocześnie przysłała to nie mniej poruszona lekturną komisją konkursową w składzie: Anna Szwed - redaktor naczelny „Korniszona”, filolog i literaturoznawca, dyrektor MDK „Ochota”; Jadwiga Wieczorek - przedstawiciel Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka, Anna Gryglewicz - absolwentka dziennikarstwa, redaktor „Korniszona”, nauczyciel instruktor MDK „Ochota” oraz Aleksandra Szwed - współzałożyciel i wieloletni twórca miesięcznika, laureatka konkursów literackich, absolwentka kulturoznawstwa.

Nagrodzeni i wyróżnieni laureaci otrzymali dyplomy oraz symboliczne upominki; nagrodzone i wyróżnione prace będą też publikowane w miesięczniku „Korniszon” od września do grudnia 2012 roku. Szczegółowe wyniki konkursu są zamieszczone na stronie MDK „Ochota”: [www.mdkochota.com](http://www.mdkochota.com) - tam też można znaleźć kolejne numery „Korniszona” z pracami laureatów. Najlepsze prace znajdują się w niniejszym Korczakowskim numerze specjalnym

**Redaktor naczelny**

**„JEŚLI CHCESZ ZMIENIAĆ ŚWIAT, ZACZNIJ OD SIEBIE” Anna Szwed**

Oboz profilaktyczno-rozwojowy Młodzieżowego Ochotniczego Pogotowia Rówieśniczego (Krąg, 24.07.-7.08.2012.) zorganizowany przez Oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie we współpracy z MDK Ochota i przy wsparciu finansowym Miasta Stołecznego Warszawy oraz władz samorządowych Nowego Dworu Mazowieckiego, Marek i Radzymina, jak co roku od pięciu już lat zgromadził liderów młodzieżowych z różnych środowisk. Młodych ludzi, którzy pragnęli nie tylko wakacyjnego relaksu, ale także inspirujących spotkań z rówieśnikami i odkrywania w trakcie wspólnej pracy nowych prawd o świecie, ludziach, o sobie samych. Głównym celem, cechą charakterystyczną i istotą MOPR-owskich obozów są bowiem corocznie intensywne warsztaty, których uczestnicy kształtują swoją kreatyw-

ność i konstruktywne postawy życiowe. Towarzysząca nam w Roku Korczakowskim i określająca charakter tegorocznego obozu myśl Starego Doktora „Nie wolno zostawiać świata takim jakim jest” tożsama jest z fundamentalnym przesłaniem MOPR. Jest to młodzież, która pragnie pozytywnie zmieniać swoje środowisko, mieć wpływ na własne życie i świat wokół siebie, a tym samym pomagać rówieśnikom w konstruktywnym rozwiązywaniu problemów. Sami MOPR-owcy już dawno odkryli, że aby móc to wszystko robić, niezbędne jest rozwijanie sprawstwa i świadomej autokreacji, rozumianej jako budowanie własnego systemu wartości, kształtowanie osobowości i postaw wobec różnych zjawisk tego świata. Jeden z realizowanych w Kręgu warsztatów już po raz trzeci dotyczył problematyki i metodologii teatru profilaktycznego w kontekście profilaktyki i edukacji rówieśniczej. W dwóch grupach warsztatowych sięgnęliśmy do potencjału profilaktycznego znanych baśni: o Jasiu i Małgosi i Czerwonym Kapturku. Uczestnicy poszukiwali aktualnych sensów opowieści, identyfikowali bytujące w dzisiejszym świecie Wilki i Baby Jagi, kreowali współczesne historie mło-

dych ludzi inspirowane losami baśniowych bohaterów i próbowali (z dobrym skutkiem!) znaleźć konstruktywne i realne rozwiązania ich problemów, stanowiące zarazem zaktualizowane przesłanie stworzonych historii. W ten sposób powstały cztery spektakle, odzwierciedlające pomysły młodzieży na to jak zmieniać świat. Zostały one przedstawione społeczności obozowej i przyjęte z aplauzem przez widzów. Warsztaty trzeciej, najstarszej grupy weteranów MOPR, która z racji swojego stażu przybrała żartobliwą nazwę Stare Piemiki, miały charakter treningu interpersonalnego. Nie były to łatwe zajęcia, ale za to - niezmiernie satysfakcjonujące i dla uczestników, i dla prowadzących. Młodzi ludzie musieli się zmierzyć z niewygodnymi nieraz i zaskakującymi prawdami na temat własnego funkcjonowania wśród ludzi i relacji innymi, tego co dla nich w tych relacjach w sposób nie zawsze uświadomiony ważne lub nie. Mozolnie próbowali docierać do skarbow ukrytych w zaciśniętej dłoni drugiego człowieka, budować wzajemne zaufanie i odkrywać drugiemu własne skarby; na Bezładnej Wyspie poszukiwali nie tylko sposobów przetrwania, ale także - przede wszystkim -

swojego miejsca i roli w grupie, a budzące ogromne emocje ustawienia grupowe pokazały każdemu jak jego miejsce postrzegają pozostali uczestnicy.

W tej grupie nie było naszym celem zbudowanie spektaklu, na kończącym cykl spotkań warsztacie podjęliśmy jednak eksperyment stworzenia „czegoś”, co mogłoby także pozostałym obozowiczom przybliżyć charakter pracy grupy, a jednocześnie stałoby się jej podsumowaniem i zwieńczeniem.

Punktem wyjścia było określenie trudnych emocji, towarzyszących poszczególnym członkom grupy w relacjach z rówieśnikami podczas obozu. Swoje przeżycia każdy nazywał na małych karteczkach, które zostały wrzucone do kapelusza i przemieszane, a następnie losowo wyjmowane i odczytywane - gwarantowało to poczucie bezpieczeństwa i nie fiksowało uczestników wyłącznie na osobistych emocjach, przenosząc akcent na doświadczenie grupowe. W ten sposób wybrałszy najczęściej powtarzające się trudne, nierzadko destruktywne dla młodego człowieka stany emocjonalne: samotność, poczucie odrzucenia, rozczarowanie, złość i gniew, lęk i strach.

**Ciąg dalszy na stronie 16**





## XX KONKURS „MOJA ZABAWKA” Z BOHATERAMI KORCZAKOWSKIMI



16.05.2012 r. w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” odbył się finał XXI konkursu „Moja Zabawka” objętego honorowym patronatem Rzecznika Praw Dziecka oraz Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka. Celem konkursu jest kształtowanie wrażliwości i kreatywności młodego człowieka poprzez tworzenie własnych zaba-

wek, będących wyrazem spontanicznej aktywności twórczej i przeciwstawą dla tandety i bezdusznej masowości rynku zabawkarskiego. W związku z Rokiem Korczakowskim zadaniem okolicznościowej kategorii specjalnej konkursu było stworzenie zabawki przedstawiającej wybranego bohatera książki



## MUSICAL „KRÓL MACIUS I” JUŻ NA SCENIE!

Co roku grupa musicalowa Dream Team, działająca w „Młodzieżowym Domu Kultury Ochota” tworzy widowisko muzyczne o charakterze edukacyjno-profilaktycznym, oparte często na znanych opowieściach, ale zawsze samodzielnie i twórczo przez młodych artystów przetwarzanych. W Roku Korczakowskim punktem wyjścia dla musicalowej historii stała się oczywiście książka „Król Maciuś I”. Spektakl powstał na obozie artystycznym, zorganizowanym we współpracy z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie dzięki dofinansowaniu Wydziału Oświaty i Wychowania Dzielnicy Ochota Miasta Stołecznego Warszawy. Ostateczny kształt artystyczny zyskał na interdyscyplinarnych warsztatach artystycznych, prowadzonych w

MDK w ramach Międzyszkolnego programu kreatywnej edukacji rówieśniczej „PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA czyli Żyjmy z Pasją i Zmieniamy Świat”, realizowanego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej. Oś tematyczną obu projektów stanowiła twórczość i myśl Janusza Korczaka. Sceniczna fabuła musicalu stanowi tylko w ogólnym zarysie odbicie książkowych losów Króla Maciusia, w samodzielnie stworzonym przez młodych artystów scenariuszu zostały one bowiem mocno zmodyfikowane i zaktualizowane. Zmieniła się nawet cała wymowa historii króla-dziecka, który w opowieści Korczaka ponosi totalną porażkę we wszystkich próbach urzeczywistnienia swoich pięknych marzeń. Przesłanie musicalu jest dużo bardziej optymistyczne - tu Król

Maciuś naprawdę zmienia świat i ludzi wokół siebie, zło zwyciężając dobrem i pokazując, że o prawdziwym bogactwie człowieka stanowią nie wartości materialne, ale jego walory duchowe, zdolność dostrzegania piękna, marzenia i przyjaźń. Bohaterowie musicalu przemawiają nierzadko słowami samego Janusza Korczaka - dosłownie cytowanymi, bądź też przetworzonymi we frazy śpiewanych przez dzieci piosenek. Premiera musicalu, która odbyła się 18 października, nappełniła po brzegi i przepełniła salę widowiskową MDK, a spontaniczny aplauz publiczności po spektaklu był najlepszym ukoronowaniem wysiłku młodych twórców. Będzie on prezentowany jeszcze wielokrotnie do końca roku, nie tylko dla dziecięcej i młodzieżowej publiczności.

Janusza Korczaka „Król Maciuś I”. Nagrodę specjalną w tej kategorii dla autora najciekawszej zabawki i nauczyciela, pod kierunkiem którego praca została wykonana, przyznało Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, którego przewodniczącą, pani Barbara Sochał, uczestniczyła w pracach komisji konkursowej. W kategorii korczakowskiej wzięło udział 38 młodych twórców, a laureatką nagrody specjalnej PSK została Dominika Gawęł (10 lat), uczennica Szkoły Podstawowej Nr 3 w Markach. Nagrodę Stowarzyszenia otrzymała też jej nauczycielka, pani Maria Domolewska. Korczakowski potencjał został też dostrzeżony przez PSK w stałej kategorii konkursu „Moja zabawka” – zabawka terapeutyczna. Zadanie w tej kategorii polega na zaprojektowaniu i wykonaniu zabawki, która mogłaby ulżyć dziecku w chorobie czy cierpieniu lub pomóc mu poradzić sobie z jakimś problemem. W ten sposób oprócz wyobraźni twórczej i zdolności artystycznych młodzi twórcy kształtują wrażliwość na cierpienie i empatię. W kategorii terapeutycznej uczestniczyło 47 autorów zabawek, spośród nich nagrodę specjalną

PSK zdobył za swoją pracę Szymon Gajda (12 lat), uczeń Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi Nr 14 im. Bohaterów Warszawy w Warszawie Ursusie wraz z nauczycielką, panią Lidią Rusak.

Podczas imprezy finałowej nagrody specjalne w imieniu Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka wręczyła Pani Iwona Brzewska.

Oprócz tego w obu kategoriach kilkunastu laureatów otrzymało nagrody i wyróżnienia organizatorów, ufundowane przez Wydział Oświaty i Wychowania dla Dzielnicy Ochota oraz Centrum Handlowe Atrium Reduta i Radę Rodziców przy Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota”.

Prace laureatów konkursu „Moja Zabawka” można oglądać na wystawie pokonkursowej w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” do końca roku.



**AKTUALNOŚCI  
I RETROSPEKCJE**



**ROK  
JANUSZA  
KORCZAKA**

**2012**

**Nie ma  
dzieci  
- są ludzie**



## ...ŻEBY KORCZAK ZOSTAŁ WYWIAD Z PANIĄ BARBARĄ SOCHAL, PRZEWODNICZĄCĄ

**Ogłoszenie roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka skłoniło nas do spotkania z Panią Barbarą Sochal – Przewodniczącą Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka – z którą rozmowa rzuciła nowe światło na naszą wiedzę o autorze książek dzieciństwa kilku pokoleń Polaków. Mamy nadzieję, że po lekturze wywiadu każdy znajdzie chwilę na refleksję i odczuje potrzebę poznania bliżej człowieka, dla którego najważniejszym celem życia było dobro dziecka.**

**K.: Czy z jakich powodów postać Janusza Korczaka jest Pani szczególnie bliska?**

**B.S.:** Z wykształcenia jestem pedagogiem. Przez lata zajmowałam się prawami dziecka i człowieka, międzynarodową współpracą młodzieży i współpracą z Izraelem. Janusz Korczak – Henryk Goldszmit – to taki pierwszy w Polsce Rzecznik Praw Dziecka, zatem jego idee są bliskie moim zainteresowaniom zawodowym. Jest on dla mnie postacią niezwykłą, odkrywam go wciąż na nowo i podziwiam. Niektórzy jego wychowankowie przeżyli wojnę, są rozsiadani po całym świecie i wspominają go przez całe życie z niezmienną fascynacją, to coś niebywałego. Dorobek Korczaka trzeba wciąż odczytywać na nowo, chociażby dlatego, że zmienił się język, ten używany ileś lat wstecz jest czasami już anachroniczny, a wyrażane przez niego myśli winny mieć nowy wymiar – współczesny. Cały czas prowadzone są badania nad twórczością i dorobkiem Starego Doktora, można sięgnąć do źródeł, choć uważa się, że na rynku wydawniczym powinno ukazywać się więcej pozycji, wznowień. Mimo to Korczak jest bardzo znany na świecie. Byłam zdziwiona, że aż tak bardzo, np. w Japonii – prawie na równi z Chopinem. Czy też w Etiopii. Kiedy grupa dziennikarzy z tego kraju, przyjechała do stowarzyszenia, aby dowiedzieć się więcej o jego działalności, wszyscy byliśmy pod wrażeniem wiedzy, jaką posiadali.

**K.: Czy w Izraelu Janusz Korczak też jest tak znany jak w Polsce?**

**B.S.:** Bardzo znany. Był Żydem, który opiekował się dziećmi, sierotami żydowskimi i polskimi. Jego życiorys to nie tylko działalność pedagogiczna, ale także podróże do Palestyny, gdzie być może w innych okolicznościach by pozostał. A z drugiej strony – jego ukochane miasto: Warszawa, gdzie się urodził, dorastał i praktycznie spędził całe życie. Doświadczał tu różnych sytuacji, chociażby antysemickiej nagonki lat trzydziestych XX wieku. To nie był życiorys prosty, odcisnęły się w nim wszystkie problemy, które wówczas wiązały się ze współistnieniem dwóch narodów: polskiego i żydowskiego. A jego młodość – to w dodatku jeszcze życie pod carskim zaborem.

**K.: Jakie są cele działania Stowarzyszenia którym pani kieruje?**

**B.S.:** Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka jest troszkę nietypowe, ponieważ funkcjonuje w sieci stowarzyszeń międzynarodowych, jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka – to ruch międzynarodowy, rozwijający się nie tylko w Polsce. A cele generalnie są związane z propagowaniem z twórczością, działalnością i postacią Janusza Korczaka. Postacią niezwykle barwną, bo jak widać był jednocześnie lekarzem, pedagogiem, felietonistą, działaczem społecznym, prowadził audycje radiowe i pisał wspaniałe książki dla dzieci, czytane również dziś. Twórczość Janusza Korczaka jest ogromna i jednym z głównych celów Stowarzyszenia jest jej popularyzacja i badanie. A ponieważ był on związany bardzo mocno z dziećmi i młodzieżą, stąd nasze cele związane są z szeroko pojętą edukacją i wychowaniem oraz pracą z dziećmi i młodzieżą, również niepełnosprawną.

**K.: Od jak dawna prowadzi pani swoją działalność w Stowarzyszeniu?**

**B.S.:** Przewodniczącą zostałam wybrana w październiku zeszłego roku. Moją poprzedniczką była Pani profesor Jadwiga Bińczycka, która ze względu na stan zdrowia musiała zrezygnować z tej funkcji, ale pozostała Honorową Przewodniczącą. Panią Profesor znam od kilkunastu lat, współpracowałyśmy jeszcze, kiedy pracowałam w

Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Mój związek z Korczakiem jest w dużej mierze zasługą Pani Profesor, która angażowała mnie w różne wydarzenia, np. powstanie pomnika Starego Doktora i Dzieci przy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

**K.: Kto współpracuje z organizacją i na czym ona polega?**

**B.S.:** Nasze Stowarzyszenie polega wyłącznie na pracy społecznej. Dzisiaj rzadko można spotkać organizację, w której pracują wyłącznie społecznicy, dla mnie to też była nowość. Do Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka należą szkoły i placówki oświatowe, które noszą jego imię, choć nie tylko. Należą również te organizacje i instytucje, które łączą swoją działalność ze Starym Doktorem, jak również osoby fizyczne. W ubiegłym roku powstał „Salon Warszawski”, gdzie spotykają się ludzie nauki, sztuki, literatury, pedagodzy, wolontariusze – osoby, które w różnym kontekście interesują się twórczością i dorobkiem Janusza Korczaka. Z drugiej strony Krąg Mazowiecki skupia głównie takie instytucje jak szkoły, placówki wychowawcze i organizacje pozarządowe. Tak więc nasze Stowarzyszenie jest wielobarwne i takie, myślę, nietypowe.

**K.: Jak długa jest historia Stowarzyszenia?**

**B.S.:** Tuż po wojnie, ci którzy przeżyli zaczęli kompletować dokumenty związane z życiem i działalnością Janusza Korczaka/Henryka Goldszmita. Wszystkie zgromadzone pamiętki przekazano do Muzeum Historycznemu m. st. Warszawy, które jako placówka państwowa przejęło opiekę nad procesem dokumentowania pozostałości po spuściźnie naukowej, twórczej i publicystycznej Korczaka. Stowarzyszenie poszło własną drogą – organizacji społecznej – która bardzo rozwinęła się w Polsce, głównie za sprawą szkół i placówek noszących imię Janusza Korczaka. Instytucji i organizacji jego imienia działa w Polsce ok. 400, nie wszystkie należą do Stowarzyszenia, ale wszystkie w większym lub mniejszym stopniu szukają w swojej działalności związków z tą wielką postacią. Różnie to wygląda, niektóre placówki po prostu raz w roku organizują obchody dni patrona. Ale są i takie, które pracują zgodnie z duchem Korczakowskim, na co dzień. Nie jest to łatwe. Tu możemy sobie zadać pytanie: czy każda szkoła dojrzała do Korczaka, do respektowania praw uczniów, do „sądu dziecięcego”, do oceny nauczycieli przez uczniów? Teraz sobie uświadomcie, która szkoła jest przygotowana do tego, żeby rada pedagogiczna była oceniana przez uczniów, i to każdego dnia, bo Korczak stosował tę formę codziennie. To ważne pytanie: na ile dziś dojrzelismy, by w procesie demokratyzacji szkoły zastosować te metody, jakie on wymyślił wiele lat temu.

**K.: Właśnie, czy nie wypaczamy czasami tej myśli Korczakowskiej? Czasami więcej praw mają uczniowie niż nauczyciele.**

**B.S.:** Każda instytucja oświatowa funkcjonuje na podstawie obowiązującego w Polsce prawa oraz wszelkiego rodzaju wewnętrznych regulacji, m.in. statutu czy regulaminu samorządu uczniowskiego. Cały problem polega nie tylko na rzetelnej realizacji tych zapisów przez całą społeczność szkolną, ale też na kulturze wzajemnych relacji. Tworzenie kultury szkoły czy placówki nie można do końca opisać językiem prawa. Natomiast Korczak faktycznie został postawiony przed sądem wychowanków, tak jak stawiane były dzieci z Domu Sierot, parę razy otrzymał karę i musiał z honorem ją przyjąć. Równowaga została zachowana. Myślę, że dla polskiej szkoły mogłoby to się okazać zbyt trudne.

**K.: Więc gdyby iść za ideą Korczakowską, to szacunek powinien być z obydwu stron: dorośli szanują dzieci, dzieci szanują dorosłych.**

**B.S.:** Szacunek i podmiotowość dziecka są podstawą myśli pedagogicznej Starego Doktora, stąd hasło Roku Korczakowskiego 2012, ustanowione przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej: *Nie ma dzieci, są ludzie*. Hasło to wybrał Rzecznik Praw Dziecka, Marek Michalak, inicjator ustanowienia tego roku Rokiem Korczakowskim. Wszyscy jesteśmy ludźmi, niezależnie od wieku powinniśmy traktować siebie poważnie, z godnością. Nie uważać, że dziecko ma mniejsze czy większe prawa z racji tego, że jest dzieckiem, a dopiero w przyszłości będzie dorosłym. Ale też Korczak mówił o innych prawach, które



# ODKRYTY NA NOWO POLSKIEGO STOWARZYSZENIA IM. JANUSZA KORCZAKA

dzieciom należą się. Pisał o tym w swoich książkach. Pisał i marzył, że będzie pisarzem, został też lekarzem, ale pisał dla dzieci i o dzieciach. To credo, o którym mówimy, sformułował w książce „Jak kochać dziecko”, tworzonej w okopach, kiedy jako świeżo upieczony lekarz został w 1905 r. wysłany na front rosyjsko-japoński. Leżąc w błocie w okopach, w huku armat pisał swoje dzieło. Sam fakt że w tych okolicznościach myślał o dzieciach świadczy o tym, jak bardzo je kochał i jakim był człowiekiem.

**K.: Jakie są Pani oczekiwania związane z rokiem Korczakowskim?**

**B.S.:** Bardzo bym chciała, żeby Janusz Korczak został odkryty na nowo. Żeby nie został odłożony na półkę, jako „senior myśli pedagogicznej”, który kiedyś coś tam wymyślił, ale teraz my wymyślimy coś bardziej nowoczesnego, mądrzejszego, a idee korczakowskie pozostaną co najwyżej źródłem inspiracji. Myślę, że w twórczości Starego Doktora nadal tkwi ogromny potencjał, zarówno intelektualny jak i wrażliwości ludzkiej – określonego sposobu myślenia o dziecku, o ludziach, o społeczeństwie. Nie chciałabym, żeby to był czas „zaliczania”, bo wypada uczcić Rok Korczakowski jakąś akademią, konferencją, mam nadzieję, że będzie to rok rozważania spraw trudnych, stawiania problemów, zadawania pytań. Tych podstawowych, a zarazem najtrudniejszych: co dzisiaj Korczak może nam powiedzieć o świecie zniszczonych wartości, o ludzkiej kondycji i woli odbudowy tego świata, o miejscu w nim dla dziecka, słabszego, niepełnosprawnego, innego - wykluczonego. Liczę, że będzie to rok, który nie tylko nie da zapomnieć, ale pozwoli na zastanowienie się i „odbrązowienie” jego osoby. Polska świadomość społeczna postrzega Korczaka jako męczennika, który zajmował się całe życie dziećmi i poszedł z nimi na śmierć. Przecież to było oczywiste, on nie mógł postąpić inaczej. W tym czasie był już bardzo schorowany. Jako lekarz miał świadomość, że w warunkach getta – niewyobrażalnej nędzy, głodu, robactwa (o czym pisał w swoim pamiętniku), miał niewielkie szanse na przeżycie, chyba że zostawiłby sierociniec, przeszedł na stronę aryjską i próbowałby siebie ratować, ale byłoby to wyrzeczeniem wszystkiego, o kochał najbardziej – dzieci. Liczę, że Korczak będzie przedstawiany „w całości” od czasów swego dzieciństwa i młodości, kiedy był nie tylko lekarzem, ale też żołnierzem, pisarzem, człowiekiem z krwi i kości, który miał swój cel w życiu i realizował go do końca.

**K.: Ale faktem jest że ta śmierć rzeczywiście zaważyła na naszym myśleniu o Starym Doktorze, i jakoś trudno się od tego oderwać.**

**B.S.:** Rzuciła. Był taki czas, kiedy mieliśmy ogromne zapotrzebowanie na tworzenie postaci z brązu, na męczenników. Pytanie, czy nadszedł już czas na zaprzyjaźnienie się z ludźmi, którzy dokonali rzeczy wielkich, bo Korczak niewątpliwie do nich należy. Swoją wielkość tworzył własnym życiem, swoją pracą, nie pomnikowo. Kiedy sięgniecie do *Pamiętnika* Korczaka, przeczytacie o chwilach jego słabości, zwątpieniu, o porażkach wychowawczych. Palił papierosy... po prostu był człowiekiem, takim zwyczajnym na co dzień i niezwykłym w uporze dopominania się o miłość i szacunek dla dziecka. Janusza Korczaka bardzo często postrzegamy poprzez jego śmierć, a nie poprzez całe jego życie i śmierć. On nie mógł postąpić inaczej, niż być do końca ze współpracownikami i z dziećmi z Domu Sierot. Jako lekarz miał świadomość, że w warunkach getta – niewyobrażalnej nędzy, głodu, robactwa (o czym pisał w swoim *Pamiętniku*) - miał niewielkie szanse na przeżycie, chyba że zostawiłby sierociniec, przeszedł na stronę aryjską i próbowałby siebie ratować, ale byłoby to wyrzeczeniem wszystkiego, co kochał najbardziej – dzieci. Liczę, że Korczak będzie przedstawiany „w całości” od okresu dzieciństwa i młodości do lat dojrzałych, kiedy był nie tylko lekarzem, ale też żołnierzem, pisarzem, człowiekiem z krwi i kości, który miał swój cel w życiu i realizował go do końca.

**B.S.:** A teraz ja was zapytam. Jakie prawa dziecka uważacie za najważniejsze? Zobacz-

my czy to się pokrywa z koncepcją Korczaka. Przypomnę, że w prawodawstwie polskim dzieckiem jest osoba do 18 roku życia, wy się chyba jeszcze mieściecie?

**K.: Tak.**

**B.S.:** No to dla was co jest najważniejsze? Jakie prawa? Czego oczekujecie od dorosłych, od rodziców, od innych osób? Jakie jest wasze prawo podstawowe?

**K.: Prawo do życia.**

**B.S.:** Co jeszcze?

**K.: Prawo do wykształcenia.**

**B.S.:** O tym Korczak bezpośrednio nie pisał, ale uważał że dziecko ma prawo do rozwoju, do robienia błędów. Czyli też prawo do nauki, zakładając, że poprzez błędy się uczy. Uważał, że dziecko jest jednocześnie poetą i filozofem, tylko że jego warsztat odbioru świata i tworzenia nie jest jeszcze wykształcony, jak u dorosłych poetów i filozofów. Dziecko zadaje pytania podstawowe, jak to robi filozof. Z pełną wrażliwością odbiera ten świat, jak czyni poeta. A że popełnia przy tym błędy, to chyba oczywiste. Dorosli sobie prawo do błędów dają, nie pytają czy im się ono należy czy nie. A w przypadku młodzieży - jak błąd, to zaraz kara i obniżona ocena. No dobrze, tylko prawa macie, czy coś jeszcze?

**K.: Obowiązki.**

**B.S.:** Nie powinno się tego łączyć. To są dwie zupełnie osobne sprawy. Nie można człowieka pozbawić praw tylko dlatego, że nie wywiązał się ze swoich obowiązków – obojętnie czy jest dzieckiem czy osobą dorosłą. Niestety, tak czasami bywa w szkole. Na przykład nikt niezgodnie z Konstytucją nie może wam odebrać prawa do nauki. Ale można wam ograniczyć przywileje za niewywiązanie się z obowiązków: przywilej oglądania telewizji, gry na komputerze czy też pójścia na dyskotekę.

**K.: W jakiej formie można wspomagać Stowarzyszenie?**

**B.S.:** Zapraszam młodzież do współpracy. Ważny jest dobry pomysł i zapał do jego realizacji.

**K.: Czyli tak naprawdę każdy może, bez względu na wiek i na to co robi.**

**B.S.:** Zgodnie ze statutem członkiem Stowarzyszenia może zostać każda osoba, która ukończyła 16 lat. Ale jak w Stowarzyszeniu jest placówka lub szkoła, to cała społeczność szkolna siłą rzeczy do niego należy. Do współpracy zapraszamy też studentów, uczelnie oraz inne instytucje, którym ze Starym Doktorem jest po drodze. Tych z was, którzy więcej chcieliby dowiedzieć się o Polskim Stowarzyszeniu im. Janusza Korczaka zapraszam na stronę internetową: [www.pskorczak.org.pl](http://www.pskorczak.org.pl).

**K.: Życzymy, żeby się udało wszystko sfinalizować.**

**B.S.:** Macie jeszcze pytania?

**K.: Zazwyczaj kończymy takie wywiady prośbą o przesłanie dla młodych czytelników. Prosimy o jakąś złotą myśl, mądrą.**

**B.S.:** To już poczułam się skrępowana, skoro ma być to myśl złota i mądra w dodatku... (*śmiech*). Myślę, że najważniejsze jest to, żebyśmy wzajemnie szanowali się. Znali swoje prawa i wzajemnie je respekto-

wali. Bardzo bym chciała, aby nasze społeczeństwo dojrzało do tego, że każde dziecko ma prawo żyć, rozwijać się, wychowywać bez przemocy, zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Czego zapewne by sobie Korczak życzył.

**K.: Dziękujemy bardzo.**

Wywiad przeprowadzili  
młodzi dziennikarze  
z Zespołu Szkół Nr 26





# Oswajanie Pegaza:

W tym specjalnym numerze prezentujemy Wam, miłośnicy podniebnych galopów, teksty bardzo różnorodne pod względem formy i tematyki, ale pokrewne jeśli chodzi o wymowę i przesłanie. Łączy je bowiem jedno: wszystkie były nagrodzone i

wyróżnione w korczakowskim konkursie literac-

kim „Korniszona” „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest”. I nie

tylko to. Łączy je także to, że każdy z nich stanowi doskonałą lekturę na długie listopadowe wieczory, taką, która ogrzeje serce i rozświeczeni najbardziej ponurą słotę. :-)

Nie zostawiaj świata takim, jakim jest, Zmieniaj się tak jak on i zmieniaj go.

Nie zostawiaj świata takim, jakim jest, Kochaj go i bądź kochany.

Nie zostawiaj świata takim, jakim jest, Układaj każdego dnia nowy plan.

Nie zostawiaj świata takim, jakim jest, On czeka na ciebie i Twoje zmiany.

Laura Moroz kl. IVa, SP 264, Warszawa  
Nauczyciel: Katarzyna Glinka

Kinga Osowska, Szkoła Podstawowa nr. 10 w Warszawie

## NIE WOLNO...

- Nie wytrzymam. Kiedy to się wreszcie skończy? - szeptałam zderwiona koleżance na ucho.  
- Nie wiem. Nudy jakieś. Słuchasz w ogóle co oni tam mówią?  
- Nie za bardzo mnie to interesuje.  
- Cisz! Skupcie się na apelu! - no, i już od razu się czepiają człowieka. Tylko szepnęłam i już pretensje. Zwróciłam głowę w stronę dekoracji przygotowanej na apel. Właściwie nawet nie wiedziałam o czym ten apel jest. Na górze tablicy widniał napis: "Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest".  
- Wiesz o co chodzi z tym napisem?  
- Mniej więcej. - odpowiedziała mi koleżanka. Stresowała się trochę, że nauczycielka wstawi jej uwagę za gadanie i widziałam to, ale ciągnęłam dalej.  
- Więc...?  
- No chodzi o jakiegoś faceta. Chyba

Janusz... yyy... Korczak. Tak!  
To Janusz Korczak!  
- Cii! - tym razem uwagę zwrócił nam trener, który sam miał najprawdopodobniej ochotę wyjść z sali gimnastycznej na, np. kebaba a kolegami. Właściwie to nawet nie wiem, czy nie wolałby już przejść po prostu na emeryturę. Ale jakoś nie specjalnie mnie to ciekawi, więc wróć do rzeczy.  
Szczerze mówiąc to zaciekawiło mnie hasło widniejące nad głowami uczniów, usiłującymi prowadzić spotkanie w ciekawy sposób. Sama "impresa" była nudna, ale hasło... Zaciekało mnie. Czytałam potem trochę o Januszu Korczaku i naprawdę zaimponowało mi to co zrobił. Następnego dnia miałam sytuację, przy okazji której od razu przypomniało mi się hasło: "Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest"

\*  
- Wstawaj! Już siódma! - szturchała i krzyczała na mnie mama.  
- Ojejku, mamo! Jeszcze minutę!  
- Nie ma żadnej minuty! Śniadanie czeka!  
- No dobra, dobra - wstałam niechętnie. Nie chciało mi się iść o szkoły, a jeszcze bardziej jeść śniadania.  
Kiedy już umyłam się i mniej więcej ogarnęłam i włożyłam buty, wzięłam plecak, a następnie wyszłam z domu.  
Zostało jeszcze 10 minut do dzwonka, gdy doszłam do mojej podstawówki.  
Stwierdziłam, że warto będzie odwlec moment wchodzenia do sali, więc skierowałam się na boisko.  
Usiadłam na ławce, wyjęłam książkę i otworzyłam ją. Niestety, kiedy to zrobiłam rozległ się dzwonek i musiałam iść do klasy.

W sali nie było jeszcze nauczycielki, więc w pracowni panował ogólny chaos.  
- Świnia! Głupek! - moja "kochana" klasa, którą zawsze umie każdego wesprzeć i nikomu nigdy nie dokuca, dokuczwała właśnie naszemu koledze. Chyba tylko ja jeszcze nie zaczynałam rozmowy z nim słownymi: "Jesteś nienormalny" czy "Jesteś chory psychicznie".  
Kiedyś wszyscy go lubili. W końcu sukces ma wielu ojców, a porażka jest sierotą...  
Sękam w tym, że kiedy po szkole została roznieśiona plotka, że Marcin poznał jakiegoś aktora i bardzo się lubią, wtedy Marcin był jedną z najbardziej lubianych osób w szkole. Jednak, gdy okazało się, że to wszystko tylko wymysł jakiegoś ucznia, Marcin został w gronie osób najmniej lubianych w szkole, albo

JOANNA BARANOWSKA, 18 LAT, MDK OCHOTA

## PAMIĘTNIK ZE ŚWIATA

18 września 1994, godzina 22:00

Co się dzieje? Co to za światło? Zostawcie mnie! Kim wy jesteście? Ja nie chcę nigdzie iść! Co się dzieje? Kto tak straszliwie płacze? Ach... to ja... a to wszystko wokół to chyba ten świat, o którym tyle nam opowiadali. Ale czemu on tak dziwnie wygląda? Nie tak go sobie wyobrażałam... Auć! A to za co? Za co dostaję klapsa? Chyba tylko za to, że tu jestem, a może i nie... może chcą mnie przygotować do tego całego życia, może codziennie będą dostawać takie klapsy od losu... Ja chcę już wrócić tam skąd przyszedłam...

18 września 2011, godzina 15:00

Znowu to samo, znowu kłócę się z mamą, ona mnie nie rozumie, nikt mnie nie rozumie. Przecież jestem już prawie dorosła, czemu nie mogę sama jechać na weekend ze znajomymi? Nic mi się nie stanie... Po co ona się martwi o to co będzie, dam sobie radę... O! I jeszcze ta cała historia z dziewczynkami, już nigdy nie będzie tak jak kiedyś. Czemu świat nie może być lepszy?

18 września 2012, godzina 18:00

Rozmawiam z Kasią. Podpowiadam jej jakie buty założyć, śmiejemy się. Jesteśmy takie młode, całe życie przed nami... Przechodzę przez ulicę i znów widzę to światło... Jest coraz jaśniejsze i nagle ten ból, straszliwy, przesywający ból. Pełno ludzi, ktoś coś krzyczy, jakieś dziecko płacze i ja... Ale gdzie ja jestem? Chyba leżę na ziemi, tak, wyraźnie czuję ten chłód. Jestem pośrodku tego wszystkiego. Tylu ludzi stoi nade mną, w oddali słychać sygnał karetki... ciemność.

18 września 2012, godzina 20:00

Gdzie ja jestem? Co się stało? Czemu tu jest tak jasno? Znowu te przekłete światła. Słyszę

czyjeś kroki, to pielęgniarka, podchodzi do mnie, daje mi zastrzyk i mówi coś o śnie. Wcale nie chcę spać, gdzieś się spieszyłam, tylko gdzie?... Sen. Jest mi tak lekko, przestaję nawet czuć ból. Śni mi się, że idę w stronę światła, jakże by inaczej, ciągle tylko to przekłete światło. Nagle pojawia się przede mną mężczyzna, w ręca mi jakąś karteczkę i odchodzi. Światło za nim znika, budzę się. Co za dziwny sen! Taki nierzeczywisty, a zarazem prawdziwy. Moment, a to co? W rękę kurczowo coś trzymam... Karteczka ze snu, skąd ona się tu wzięła? Podnoszę ją do oczu, otwieram. W środku widnieją ręcznie zapisane słowa: „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest.” O co tu chodzi? Znowu ktoś idzie. To moja mama, płacze, ale czemu? Przecież już wszystko w porządku, jestem tutaj. Podchodzi do mnie i chwytając mnie za rękę, zaczynamy rozmawiać. Wszystko mi opowiedziała, dokąd szłam, dlaczego się tak spieszyłam. Okazało się, że wieczorem miałam mieć swoje przyjęcie z okazji 18 urodzin... Jak zwykle za późno wyszłam z domu, byłam już spóźniona, wszyscy goście pewnie się już schodzili... Właśnie, co z gośćmi, trzeba im wszystko powiedzieć! Pewnie się martwią, nie mogą tak czekać! Mama się tym zajmie, cieszę się, że tu jest... Nie ma to jak cudowne wejście w dorosłość, z resztą takie samo jak w życie, w szpitalu... Przypomina mi się, że trzymam w dłoni ten skrawek papieru. Po raz kolejny zadaję sobie pytanie skąd on się tu wziął? Pytam mamy czy ktoś u mnie był, mówi, że nie, że nic jej o tym nie wiadomo. Woła ją lekarz, wychodzi i każe mi odpocząć. Ale jak ja mam odpoczywać, kiedy cały czas mam przed

oczami tego starszego mężczyznę, z brodą, w okularach, ubranego jakoś tak staroświecko. Kto to jest? I ten tekst – *Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest.* Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest. Jakis głos powtarza mi cały czas to zdanie jak jakąś mantrę. A może to nie przypadek? Może czas najwyższy zastanowić się nad życiem, nad światem. Może ktoś stwierdził, że nie mogę odejść nie pozostawiając nic po sobie i dlatego jestem tutaj, wśród żywych... Boże, chyba zwariowałam! Muszę się przejść. Auć, nie mogę wstać, a wyjście jest tak blisko, widzę je. Tyle ludzi tam przechodzi, nie zdają sobie sprawy co się teraz dzieje w mojej głowie, a może oni myślą o tym samym, o zmieniającym świecie? A może właśnie w tej chwili go zmieniają? Ale co ja mogę sama? Jestem taka mała i praktycznie nic nieznająca wobec tego świata... A co jeśli... Jeśli wszyscy tak myślą i nic się nigdy nie zmieni? Jeśli każdy utwierdza się w przekonaniu, że nie może zrobić nic znaczącego? Może to moje myślenie jest trochę irracjonalne, ale gdyby tak milion ludzi zechciało zmienić swój kawałek świata, w zmienionych kawałeczkach byłoby już milion... Wydaje mi się, że wcale nie jestem tu bez celu, wypadek też nie był bez celu... Za drzwiami widzę małego chłopca w szlafroku, stoi przed wejściem do mojej sali, w rękę trzyma książeczkę. Mówię mu cześć, podchodzi do mnie i pyta co się stało, opowiadam mu o wypadku, o tym, że szukam przyczyny i celu tego wszystkiego. Słucha mnie z ciekawością, jakby wiedział co czuję, dziwne. W końcu twierdzi, że musi iść, zostawia mi swoją ulubioną książkę, żebym się nie nudziła. Wy-



# „NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM, JAKIM JEST”

## Przyszłość inna niż dziś

Przyszłość inna niż dziś,  
Dziś inne niż wczoraj.  
Nie wiemy co później będzie  
Ale wiemy, co jest dziś.

Wsluchaj się w serce,  
Idź naprzód.

Świat zmienia się.

Kto wie ?

Może ktoś z nas  
zaczął go zmieniać już dziś?

**Jan Wagner, IVa, SP 264 Warszawa**

**Nauczyciel: Katarzyna Glinka**



**MÓJ, TWÓJ I NASZ ŚWIAT**

Grzechem by było gdyby człowiek zostawił świat takim, jaki zastał.

Przecież świat to pomysłodawca i skarbnica.

Skarbnica cząstek.

Każdy człowiek zostawia swoją cząstkę siebie na świecie.

Wszystkie cząstki łączą się i wpływają na dalszą historię.

Zbierają się razem, niczym mewy nad morzem przyszłości i obradują nad dalszym losem świata.

Ale najważniejszym zadaniem człowieka jest to,

by ta cząstka była jak najlepsza.

Człowiek więc żyje po to, by zmienić świat,

a gdy już odejdzie,

może obserwować swój własny świat z wysoka.

**Bruno Pawlak lat 13  
SP 289, Warszawa  
Nauczyciel: Anna Kowalska**

## PRACA NAGRODZONA W KONKURSIE LITERACKIM „KORNISZONA”

nawet i zniechęconych przez społeczeństwo.

Czasem próbowałam coś z tym robić, ale przynosiło to odwrotne skutki. Chłopaki z klasy dokuczali mi jeszcze bardziej. Mówili, że jest "babą" i sam nie umie nic zrobić.

Lekcja minęła dosyć spokojnie. Nauczycielka była "ostra", więc nikt na jej lekcjach nie gadał.

Następna godzina to był WF. Nienawidziłam go. W szatniach było chyba więcej przemocy niż na ringu. Szczególnie w szatni chłopców.

Przebrałam się i poszłam oglądać plakaty na korytarzu.

- Ha ha ha! Co za dzieciaki! Nawet się bić nie potrafi!

- Przestańcie!

- Chciałbyś! Jesteś przezabawny, kiedy próbujesz z nami walczyć.

Te łosy to były głosy dwóch chłopaków z klasy równoległej i Marcina. Często je słyszałam, ale tak na prawdę bałam się działać. Tego jednak dnia postąpiłam inaczej. Pomyślałam sobie o wczorajszym apelu, o J. Korczaku... O tym, że bohater wczorajszego apelu nie zostawił tych dzieci i że ja teraz nie mogę zostawić Marcina.

Zapewne Marcin dałby im wszystkim radę, ale chyba już był po prostu zmęczony i nie miał do tego siły.

Pewnym i szybkim krokiem poszłam w stronę głosów dobiegających (jak się później okazało) z boiska. Musiałam usłyszeć je przez otwarte drzwi.

- Zostawcie go! Co on wam zrobił? - podeszłam do jednego z "kolegów" z klasy równoległej i

odepchnęłam go od Marcina. Wszyscy byli oszołomieni, że drzewie we mnie tyle siły, zresztą ja sama też byłam zdziwiona... Wzięłam Marcina za ramię i odprowadziłam go do szkoły na korytarz.

- Nic ci nie jest?

- Nie... Ła! Jak ty to zrobiłaś?

- Sama nie wiem.

- Ale po co... Przecież nic by mi się nie stało.

- Siła apelu.

- Co?

- "Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest".

- Co?

- Nie nic. Jak chcesz wiedzieć to poszukaj informacji w Internecie. - Nic z tego nie... - nie zdążył dokończyć, bo weszłam z powrotem do szatni dziewczyn.

## PIÓRO

**Sara Respekta, 17 lat  
XXIV LO im Cypriana Norwida w Warszawie**

**Praca nagrodzona w konkursie literackim „Korniszona”**

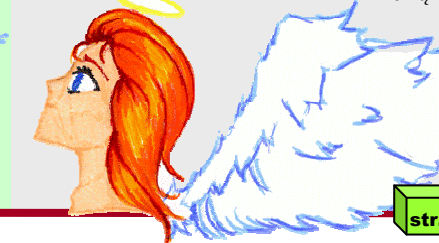
Umieram... Białe płatki śniegu delikatnie opadają mi na twarz, roztopiają się, mieszają ze łzami i spływają po zimnych policzkach. Leżę na śniegu i patrzę na szare niebo. Nie mogę się ruszyć, nie mogę już nawet oddychać. Ostatkiem sił zerkam na horyzont. Widzę drzewa i pola spowite gęstym puchem. Byłam tak blisko... Zabrakło tak niewiele...

Jestem aniołem. Mam białe skrzydła, długie, czerwone włosy i błękitne oczy. Mój wygląd jest adekwatny do mojej pracy – ochrony. Tu, na górze, nasze zadania są podzielone. Jedni pomagają, inni uczą, a jeszcze inni, tak jak ja, pilnują, by jakiejś osobie nie stała się krzywda. W moim życiu czy też raczej egzystencji, bo żyją ludzie, nie anioły, miałam wiele mniej lub bardziej odpowiedzialnych misji. To, że jeszcze tu jestem i mogę wam o tym mówić, potwierdza, że wszystkie dobrze wypełniłam.

Jesteśmy bardzo potężni, znacznie silniejsi niż ludzkie stworzenia, a co za tym idzie, łatwiej jest nam wywiązywać się z naszych zadań. Dlatego gdy zawieziemy... umieramy. Nie, to złe słowo. Przystajemy istnieć. Od wieków jestem ochroniarzem, jak się potocznie nazywamy. Ale mam zmieniać profesję, zalecenie z samej góry. Jednak przed tym czas na ostatnie polecenie. Bardzo dziwne. Przyznaję, że w ogóle go nie rozumiałam. Tym razem nie miałam tak po prostu kogoś chronić. Ja miałam najpierw tę osobę znaleźć...

Dostałam trzy wskazówki: po pierwsze – moim obiektem jest dziewczyna, po drugie – mieszka w kilkutysięcznym miasteczku nad brzegiem morza, i, po trzecie, co najdziwniejsze, nie grozi jej realne niebezpieczeństwo. W ogóle tego nie rozumiałam. Chciałam uzyskać więcej informacji, ale Akir – mój przełożony – nic ponad to, co usłyszałam, nie mógł mi powiedzieć. Cóż, jakoś musiałam sobie poradzić. Czas gonił, więc polecałam na poszukiwania.

Miasteczko przypominało zatęchłą



## PRACA NAGRODZONA W KONKURSIE LITERACKIM „KORNISZONA”

chodzi, biorę ją do ręki, to *Król Maciuś I* – bardzo lubiłam tę bajkę w dzieciństwie. Otwieram ją, moim oczom ukazuje się... mężczyzna ze snu. Janusz Korczak, autor... a na następnej stronie widnieją słowa, taki same jak na karteczce... Teraz już wiem, że to na pewno nie przypadek. Zmieniaj świat, codziennie, ale jak? Jak mam go zmieniać? Mam napisać list do prezydenta USA, żeby wysłał jedzenie dzieciom w Afryce? Cudownym sposobem zapobiec topnieniu lodowca? Zaciągnąć się do wojska i walczyć na wojnie? A może wręcz przeciwnie, może chodzi o małe rzeczy? Może powinnam powiedzieć dzień dobry sąsiadowi, wtedy jego dzień może będzie lepszy, a może gdybym pomogła siostrze przy lekcjach, nie dostałaby złej oceny. A gdybym przepuściła w kolejce w sklepie kobietę z dzieckiem, zdążyłaby wrócić do domu przed mężem i zrobić mu niespodziankę? Zakręcenie wody w kranie czy zgłoszenie światła też spowodują się do zmiany świata. Od teraz będę wrzucać choć kilka groszy na zbiórki pieniędzy, może one bardzo nie pomogą potrzebującym, ale pokażę przez to ludziom, żeby dzielili się tym co mają. Będę słuchać innych i będę im odpowiadać, nie będę już obojętna na problemy... O! i pierwsza będę wyciągać rękę po kłótni. Muszę jeszcze pomyśleć jak mogę zmienić świat, nie jest to proste zadanie... Hmm... wydaje mi się, że nie wszystkie zmiany muszę widzieć od razu... To, że opowiedziałam temu chłopcu o wszystkim też chyba trochę zmieniło jego świat, on w końcu też zmienił mój, dał mi książkę, rozwiązał moją zagadkę, będę musiała mu podziękować... Ojej, która to już godzina? 22... to już 18 lat, 18 lat temu wybiła moja godzina zero, godzina od której zaczęłam

życie na Ziemi, a teraz wybija kolejna zerowa godzina, zaczynam to moje życie od nowa. Nie dość, że wchodzę w dorosłość, to jeszcze zmieniam podejście do wszystkiego, postanawiam zmieniać świat. Może kogoś uratuję, może sprawię, że czystszy świat będzie piękniejszy, może komuś otworzę oczy... wiem, wiem co zrobię, mam plan!

**18 września 2064, godzina 13:00.**

Idę na spacer z wnuczkami. Zadaje mi tysiące pytań, a po co, dlaczego, jak... Na wszystkie cierpliwie mu odpowiadam, zmieniam jego świat, rozszerzam mu horyzonty. Często rozmawiam z ludźmi o tym świecie, jak oni go zmieniają. Niektórzy są jak małe dzieci, robią wielkie oczy i zadają pytania. Po co mamy zmieniać świat? Jak mamy go zmieniać? Co ci przyszło do głowy? A wtedy opowiadam im moją historię... To już minęły 52 lata. Ponad pół wieku temu zmieniałam swoje życie, już ponad pół wieku zmieniałam świat. Nie wiem jak mi to wychodzi, nie wiem jakie są efekty, nie wiem też czy dobrze robię, czy wszystko robię... Może kiedyś się dowiem o tym, nie... ja już o tym wiem, zmieniałam świat, swój świat i siebie. Czuję się spełniona, zostawiam tu część siebie, swoją cegiełkę. Nie wszyscy chyba mogą tak powiedzieć na tym etapie życia, na którym ja jestem, na końcu... Teraz już mogę z uśmiechem na nowo przywitać to światło, które towarzyszy mi od początku, już nie będę zadawać pytań, przyjmę je z pokorą... Jesteśmy w parku, Filip pobiegł na plac zabaw, a ja niezmiennie od 52 lat spełniam swój mały, misterny plan, przywieszam karteczki z narysowanymi uśmiechami do drzew, ławek, murów, mają one komuś poprawić humor, mają zmienić świat, nasz świat.

dziurę. Panował tam mocno widoczny

podział na kasty. Jedną jego część zajmowały ogromne wille z basenami, drugą prawie walące się domki. Jedna szkoła, jedno boisko, o dziwo!, kilka sklepów, mała zateczka, podniszczone statki rybackie kołyszące się na wodzie – mniej więcej taki obraz zobaczyłam. Co ja tu robisz? Zrobiłam kilka rundek nad domami. Raz mało brakowało, a jakiś mężczyzna spadłby z rufy wprost na ostre skały. Już miałam tam podlecieć, gdy zatrzymał mnie Teor. Chyba zapomniałam wspomnieć, że są też anioły nie do końca, jak by to powiedzieć... miłe. Ten tutaj był od nauczek. Chodziło o to, że ten mężczyzna miał taki sam wypadek już kilkanaście razy. Nie mógł się nauczyć, że przegnie deski trzeba wymieniać, więc zarządono, że trzeba kogoś, kto wreszcie da mu lekcję. Co jak co, ale Teor był do tego stworzony. Srebrne włosy, czarne oczy... Aż ciarki przeszły mi po plecach. Zrezygnowana odleciałam stamtąd, w końcu to nie była moja misja. Zegar tykał, a ja nadal nie znalazłam celu. Musiałam się spieszyć.

Przez cały dzień krążyłam w tę i w w tę, widziałam setki ludzi, których mogłabym ochraniać, ale za każdym razem albo odpychałam mnie inny anioł, albo nie zgadzały się moje wytyczne. Jednak gdy tak obserwowałam tych ludzi, ich rytm życia, zajęcia, zauważyłam dziwną rzecz – większość serc była szara lub czarna. Chyba o tym też nie wspominałam, ale jako byty niematerialne mamy wiele zdolności i jedną z nich jest właśnie możliwość widzenia wnętrza ludzi. Nie czytamy w myślach, ale możemy ujrzyć przewagę jakichś emocji, pobudek, nastawienie. Tutaj wręcz całe miasto spowijała lepka, szara łuna. Brrrr... okropne uczucie. Każdy zamykał się w swoim świecie, małej iluzji, która mogła pęknąć jak mydlana bańka. Coś tu nie grało, a ja nie wiedziałam co.

Zrezygnowana usiadłam na gałęzi drzewa obok szkoły i przyglądałam się wychodzącym dzieciakom. Wesoło się śmiały i goniły, rzucały śnieżkami. Były pełne energii i radości. Jak to dzieci. Ale tu też coś nie grało... Ich serca, tak samo jak innych ludzi mieszkających w tym miasteczku, były ciemne. Czegoś takiego dawno już nie widziałam. Gdy tak się im przypatrywałam, moją uwagę zwróciła pewna dziewczynka. Śliczna blondynka o piwnych oczach. Nie szła z żadną grupą, tylko powoli wlokła się na końcu. Chwilę podreptała wzdłuż drogi i skręciła w las. Ciekawość zwyciężyła i lekko poszybowałam za nią. Po jakiejś godzinie, gdy byłśmy już głęboko w lesie, małeńka podeszła do jednego drzewa i zaczęła pod nim kopać. Zaintrygowana ukucnęłam za nią. Nagle dziewczynka odwróciła się do mnie i mogłabym przysiąc, że spojrzała mi prosto w oczy. Oniemiała czekałam na jakąś reakcję, okrzyk przerażenia czy zdumienia, ale nic się nie wydarzyło. Po prostu rozejrzała się i wróciła do kopania. Chwilę później naszym oczom ukazało się drewniane pudełko. Dziewczynka wyjęła je i otworzyła.

W środku był zeszyt. Otworzyła go na pustej stronie, oparła się o drzewo i zaczęła pisać. Wiem, że paradoksalnie (w moim przypadku) ciekawość to pierwszy stopień do piekła... ale już dawno nie byłam tak zaintrygowana. Zaczęłam czytać...

6 grudnia

*Jak dzisiaj rano wstałam, mama znowu płakała. Nie wiem, czy kiedyś przestanie. Od śmierci Janka nie umie się pozbierać. Wierzę, że kiedyś jej się uda. Jest silna, wychowała nas, na pewno da*

*radę. Ale my ciągle jesteśmy głodni. Pani Hania nie ma aż tyle zapasów, by nas dokarmiać. Zawiesz, gdy przychodzę, patrzy na mnie z wyrzutem. Rozumiem ją, przecież sama nie ma dużo jedzenia. W tak wielkim domu, jaki ma, bardzo dużo płacę za ogrzewanie. Basen pewnie też wymaga specjalnych środków czyszczących, szczególnie zimą... My mamy łatwiej, bo jak ma się taki mały domek bez ogrzewania, to nie trzeba płacić za prąd. Wystarczy nazbierać trochę węgla i grzeje. Tylko że on jest ciężki. Jakby tatuś nie pil tyle, to pewnie by go przyniósł. A tak leży na fotelu, czasem wyjdzie do baru. Tam pewnie ten płyn jest tańszy. Rozumiem go, przecież ma rodzinę, musi oszczędzać. Gdyby tylko czasem z nami gdzieś poszedł albo przewinął Macka, byłoby prościej. Ja aż tak dobrze nie umiem tego robić. Ostatnio tato, jak próbowałam go obudzić, nazwał mnie dziwką i uderzył w twarz. Nie wiedziałam, co to słowo znaczy, ale musiało być bardzo złe, bo nikogo nie bije się z byle powodu.*

*Jak wczoraj szłam do szkoły, to na ulicy znowu leżała ta pani. Miała sine stopy i patrzyła gdzieś przed siebie. Podeszłam do niej i spytałam, czy mogę jakoś pomóc. Wyszepiała, że jest jej zimno. Akurat miałam na sobie aż dwa swetry, więc zdjęłam jeden i jej dałam. Popatrzyła na mnie dziwnie i uśmiechnęła się. Ale nie poruszyła. Zamknęła tylko oczy. Pomyślałam, że może zasnęła, więc okryłam jej stopy moim swetrem. Jak potem*



*tamtędy wracałam, jej już nie było. Zapytałam pana w sklepie, dokąd poszła, a on tylko pokiwał głową i powiedział, że odeszła. Trochę mi się zrobiło szkoda, bo zabrałam mój sweter, ale pomyślałam, że jeśli dzięki temu, tam, dokąd poszła, będzie jej cieplej, to dobrze. Co tam sweter! To cudowne móc tak wspierać innych. Pani w szkole często to powtarza. Jak w tamtym roku umarł jej kot, to poszłam na wysypisko śmieci, bo tam często są bezdomne kotki, które dokarmiam, kiedy tylko mogę, zabrałam najładniejszego, takiego rudego, i przyniosłam po lekcjach pod salę. Zapukałam do drzwi i szybko uciekłam za róg. Pani wyszła, popatrzyła na kotka i z obrzydzeniem kopnęła go, aż doleciał do mnie. Wtedy zaczęłam płakać. Wzięłam go na ręce i cicho zeszedłam po schodach. Pani musiała bardzo tęsknić za starym kotem. Cały czas mieszał w jej sercu, nie było tam miejsca na innego. Może za jakiś czas? Chyba muszą już wracać. Pani Ala obiecała mi dać kilka ziemniaków, to ugotuję zupę. Maciek i Karolinka od wczoraj nic ciepłego nie jedli.*

Nie wiem, co było dalej. Siedziałam na śniegu i nie mogłam się ruszyć. Dziewczynka schowała swój pamiętnik do pudełka, zakopała go i odeszła. Dopiero w nocy zdołałam się ruszyć i poleciałam do jej domu. Widziałam matkę leżącą w brudnej pościeli, na szafce stała buteleczka z jakimiś lekami, obok leżało rodzinne zdjęcie. Widziałam na nim chłopaka, którego obecności nie

wyczuwałam. Ciekawe, jak zginął... Na fotelu z salonie spał ojciec. Zarośnięty i niedomyty. Chrapał na całe gardło, na podłodze wały się puste butelki. Usłyszałam jakieś szepty i podleciałam na piętro. W jednym pokoju paliło się światło. Blondyneczka czytała małemu chłopcu bajkę. On patrzył na nią zaspanymi oczkami. Kilka chwil wystarczyło, by odpłynął do krainy snów. Dziewczynka otuliła go mocniej kołdrą i podeszła do kołyski w głębi pomieszczenia. Poprawiła kocyk i wyszła z pokoju, gasząc światło. Przymknęła drzwi do sypialni matki, okryła ojca kocem, a sama wyszła na werandę i rzuciła małemu kundelkowi dużą kość. To był pierwszy raz w moim życiu, gdy zaczęłam płakać.

Jak miałam wywiązać się z mojego zadania? Dziewczynce nic nie groziło. Moja praca nie miała polegać na cudownym dostarczaniu jedzenia czy pomocy przy przewijaniu. Pomyślałam więc, że to nie o nią chodzi. Ale jeden szczegół jednoznacznie rozwiązał moje wątpliwości – jej serce jako jedyne było czerwone. Lśniło jak rubin, żyło i było prawdziwe. To była ona. Ale jak miałam jej pomóc?...

Lecąc nad miastem, słyszałam różne rozmowy i odgłosy. Ktoś płakał, ktoś krzyczał... Konwersacje były tak puste i samolubne. To mnie w was, ludziach, najbardziej boli – widzicie tylko czubek własnego nosa. Tylko ja, mnie, moje... Jak tak dalej pójdzie, to nie starczy aniołów do nauczek... Nagle w jednym oknie zobaczyłam słabe przebłyski czerwonego światła. Zaciekawiona podleciałam tam i zobaczyłam młodą kobietę. Klęczała przy łóżku i modliła się. „Panie Boże, wybacz mi, że kopnęłam tego kotka. Był taki bezbronny, a ja go skrzywdziłam! Tak bardzo tęsknię za Miką, nie mogę znieść widoku innych zwierząt...” Wtedy mnie olśniło! To

było to! Dlatego nie miałam literalnie ochraniać tej dziewczynki! Ja miałam jej pomóc zachować miłość, którą w sobie miała, chronić ją przed tą szarością i obojętnością. Ona była jak diament w całym tym mieście, była jego nadzieją i ratunkiem! Ach, gdybym wcześniej na to wpadła!

Przez kolejne dni nie odstępowałam dziewczynki na krok. Z całych sił dawałam jej energię, by nadal robiła to, co robi, dzieliła się swoim ciepłem, nie zostawiała wszystkiego tak, jak jest, przezwyciężała wszystkie problemy. Ale dla mnie było już za późno...

Jedna dziewczynka to było za mało. Udało nam się pomóc kilku osobom, w ciągu tygodnia parę czerwonych punkcików zaczęło wesoło migotać pośród szarych domów. Ta mała istota zaczęła zarażać miłością każdego, komu pomogła. I choć na razie nie zmieniła swoich rodziców, nie zniechęciła się. Jednak z czasem zaczęłam dostrzegać, że czerwień powolutku blednie. Sama przeciwko całemu światu? Kto wie, co stanie się z jej sercem za parę lat! Bez pomocy innych ludzi dziewczynka nie przetrwa, taki świat też nie! I nie wolno wam o tym zapomnieć!

Nie udało mi się. Ale taki chyba był plan. Ja miałam tylko pomóc coś zacząć. Moje czerwone włosy są teraz prawie białe. Leżę na śniegu. Jakie te punkciki są śliczne... Błyszczą jak płatki śniegu. Zamykam oczy. Gdy anioł znikną, pozostaje po nim pióro. Może je dać, komu chce, a ta osoba nigdy o nim nie zapomni. Inaczej pamięć o nas zniknęłaby na zawsze. Zamykam oczy. Moje pióro podaruję małej, złotowłosej dziewczynce. Jako jedyna na nie zasłużyła...



# BABCINA TAJEMNICA

Praca nagrodzona w konkursie literackim „Korniszona”



Głos mojej babci rozlega się z nagłą, nieprzewidzianą mocą w ciszy wypełniającej wnętrze mojego pokoju. Po latach milczenia nie sądziłam, że będzie potrafiła wrócić pamięcią do tamtych dni, opowiedzieć mi najbardziej dramatyczną, rodzinną

historię. Babcia nigdy nie mówiła nic o swoich traumatycznych przeżyciach z dzieciństwa, które wycisnęły niezatarte piętno w jej osobowości. Koncentrowała się na życiu „tu teraz”, chcąc zapomnieć o tym, co się kiedyś wydarzyło. A ja nie naciskałam, nie nalegałam. Czekałam...

\*\*\*

- Kiedy trafiłam do „Domu Sierot” przy ulicy Krochmalnej 92, wydawało mi się, że jestem najbardziej nieszczęśliwą dziewczynką na świecie. Moi rodzice wcześniej umarli, a ja zostałam samitką jak palec. Stroniłam od rówieśników, często płakałam, byłam bardzo zamknięta w sobie. Miałam w dodatku świeżo w pamięci poprzedni sierociniec, w którym okrutni i bezwzględni opiekunowie bardzo często poniżali i bili swoich wychowanków. Nic dziwnego, że wszyscy w „Domu Sierot” uważali mnie za dziwaczkę. Wszyscy oprócz „Panadoktora”. Gdy ujrzałam go po raz pierwszy, przekraczając bramy nowego domu, wiedziałam podświadomie, że jest inny niż większość ludzi, których do tej pory spotkałam. Miał spokojne oczy, którymi wesoło spoglądał poprzez szybki okularów, oraz charakterystyczną, ciemną bródkę. Jakież było moje zdziwienie, gdy zostałam obdarowana najpiękniejszym uśmiechem, jaki w życiu widziałam. Był to człowiek, z którego dobro wręcz emanowało. Widząc go po raz pierwszy w bramie sierocinca, otoczonego ciepłymi promieniami słońca, miałam nieodpartą wrażenie, że jest aniołem... - mówiąc to moja babcia wybucha serdecznym śmiechem.

- Razem z panią Stefą Wilczyńską „Panadoktor” prowadził „Dom Sierot”. To oni mieli w najbliższym czasie zastąpić moich rodziców. Od tej pory moje życie zmieniło się w mgnieniu oka. Zaprzyjaźniłam się z dziewczynkami z pokoju. Razem śmiałyśmy się do łez bądź trzęsłyśmy ze strachu, kiedy pani Stefa przychodziła do nas wieczorami i opowiadała najróżniejsze historie, które „kiedyś usłyszała”. Nie pamiętam już szczegółów tych opowieści, jednak zawsze z utęsknieniem oczekiwałam wieczoru. Natomiast „Panadoktor” był nie tylko naszym tatą, ale również nauczycielem. Zawsze traktował nas z szacunkiem, zupełnie jak dorosłych. Uczył nas odpowiedzialności, wyznaczając każdemu określone obowiązki, za których wykonanie przyznawał nagrody. Nigdy nie krzyczał. Jego metody wychowawcze nie polegały na surowym karaniu za wszystkie, nawet najdrobniejsze przewinienia. Kary oczywiście były, ale takie, że nikt nigdy nie cierpiał, wykonując je. Zresztą młodzi wychowankowie tak bardzo kochali „Panadoktora”, że nie chcieli sprawić mu przykrości. On rozumiał dzieci jak nikt inny, potrafił z nimi rozmawiać. Szczególnie utkwiała

mi w pamięci jedna, niezwykła dyskusja, jaką z nim przeprowadziłam

- Opowiedz mi o niej – proszę. Babcia zamyśla się na chwilę, próbując przypomnieć sobie szczegóły.

- Pamiętam, że zapytał mnie, czy wiem, dlaczego tak bardzo kocha dzieci. Ponieważ nie wiedziałam, opowiedział mi: „Dzieci to najbardziej niewinne, czyste istoty, jakie żyją na tym świecie. Każde z nich, rodząc się, nie ma jeszcze ukształtowanego systemu wartości. To od nas, dorosłych zależy, jak tego małego człowieka wychowamy i co będzie reprezentować sobą w przyszłości. Dziecko ma prawo domagać się tego od nich. I nie wolno go lekceważyć. Gdy człowiekowi obce są te wartości już w okresie dzieciństwa, ciężko oczekiwać, że nauczy się ich w życiu dorosłym. A potem tacy rodzice dziwią się, że ich dziecko wyrosło na potwora, że wokół nich jest tyle zła.

- „Panadoktor” zamilkł na chwilę, po czym wypowiedział dobitnie słowa, których nigdy nie zapomnę: „Wiem, że być może jestem w mojej teorii osamotniony, w dobie konserwatywnego wychowania młodzieży. Wiem, że nie uda mi się naprawić świata, ale jeśli mogę go choć trochę ulepszyć, jestem gotów na wszystko, by to zrobić”.

\*\*\*

W tym momencie zdaję sobie sprawę, że nadchodzi ten moment opowieści, którego najbardziej się boję, choć napawa mnie niezwykłą ciekawością. Czuję, że moja babcia, mimo widocznego smutku na twarzy, jest gotowa. Bez wstępów przechodzi do punktu kulminacyjnego.

- Pamiętam, że wraz z wybuchem II wojny światowej w „Domu Sierot” nastąpiły ciężkie czasy, trudne czasy. Warszawa była bombardowana, bezwzględnie niszczone, coraz trudniejsze stawało się zdobywanie jedzenia, ubrań. Żyliśmy w ciągłym strachu przed atakiem niemieckich żołnierzy. „Panadoktor” robił wszystko, by nas chronić, jednak nie był w stanie uniemożliwić nieuchronnej przeprowadzki... do getta.

Przebywaliśmy tam przez długi czas, skazani na nędzę, głód i choroby. Czas wlokł się niemiłosiernie, a długie godziny na zatłoczonym terenie, wypełniali nuda. Wszyscy szczękaliśmy zębami z zimna i strachu, jednak to „Panadoktor” najbardziej się rozchorował, prawdopodobnie na zapalenie płuc. Jego stan stopniowo ulegał pogorszeniu, co bardzo nas martwiło. Gdy getto było już bardzo przeludnione, zauważyłam, że coraz więcej osób wyjeżdża pociągami. I nie powraca. Obawiając się najgorszego, zapytałam panią Stefę, co to wszystko znaczy. Dowiedziałam się, że nas niedługo czeka ten sam los. Jednak nie chciałam dopuścić do siebie tej myśli. Nie wierzyłam.

Gdy wsiadaliśmy do pociągu, był upalny, piękny, letni dzień. Siedzieliśmy stłoczeni w wagonie, a „Panadoktor” mówił, że jedziemy na wycieczkę. Że niedługo koszmarny wojny się skończy i znów będziemy szczęśliwi. Ale dzieci wiedziały. Płakały, przytulając się do niego i pani Stefy, a ja wtulona w rękę „Panadoktora” rozpaczalnie najbardziej. Wzniełam się w kłębek, nie chcąc widzieć wysokiego muru obozu i ogrodzenia z drutu kolczaste-go.

Pamiętam ten mur i tłum żołnierzy otaczających nas, jakby to było wczoraj. Cała nasza grupa przekroczyła już bramę, ja i

„Panadoktor” mieliśmy wejść na końcu. Trzymałam go pod rękę, gdyż wykończony chorobą, nie miał już siły chodzić. I właśnie wtedy jakiś żołnierz zatrzymał naszą dwójkę mówiąc, że mamy poczekać, po czym zniknął za bramą. Zostaliśmy sami. W tej chwili uderzyła mnie zaskakująca myśl, że oto nadarza się ogromna okazja do ucieczki, jednak mój opiekun był zbyt słaby by to zrobić...

- Uciekaj! - szepnęła „Panadoktor”, lekko mnie popychając, jakby czytał w moich myślach. Wtedy wszczepiłam się jeszcze mocniej w jego rękę i zaniosłam kolejnym szlochom.

- Nie, tato – szlochałam - nie zostawię cię. Nigdy cię nie zostawię.

- Musisz - głos „Panadoktora” stawał się coraz cichszy - całe życie przed tobą. Masz jeszcze wiele dobrego do zrobienia na tym świecie. Czuję, że dobrze wykorzystasz swoją szansę.

Pamiętaj, że niedługo się spotkamy. - uśmiechnął się słabo.

Nie mogłam dłużej tego słuchać. Choć tak naprawdę pragnęłam z nim zostać, moje nogi same biegły co sił w stronę torów. Ukryłam się za wagonem. Słyszałam, jak żołnierze wracają. Nie potrafiłam spojrzeć w tamtą stronę. Najukochańsze osoby w moim życiu miały zginąć, mnie było przeznaczone przeżyć. Tak chciał „Panadoktor”. Ale ja cierpiałam, nie potrafiąc się z tym pogodzić. „To niesprawiedliwe” - krzyczałam w głębi duszy - „Niesprawiedliwe”.

\*\*\*

Siedzę, trzymając za rękę moją babcie, czuję, jak drętwieję na całym ciele, a

w moje serce wkrada się strach. W głowie kłębią mi się tysiące myśli, których nie potrafię ubrać w słowa. Jednak jedno pytanie nie daje mi spokoju:

- Babciu, czy gdybyś miała wybierać ponownie, też byś uciekła?

- To trudne pytanie, słoneczko - mówi babcia z zamyśleniem – stanęłam przed ogromnym dylematem, chyba największym przed jakim można postawić człowieka - wybór między życiem a śmiercią. Czasami wydaje mi się, że popełniłam błąd, zostawiając „Panadoktora”, panią Stefę moich przyjaciół, że powinnam zostać z nimi. Z drugiej jednak strony zawsze byłam poważniejsza i dojrzała od innych, rozumiałam Janusza Korczaka i wiedziałam, jak realizować jego plany i marzenia. Nie wiem, czy mi się udało, ale z pewnością starałam się kierować w swoim życiu zasadami, których się od niego nauczyłam. Zresztą gdybym nie uciekła, nigdy nie urodziłabyś się ty - mówi babcia głaszcząc mnie po głowie.

Zastanawiając się nad jej słowami i wzruszona do głębi jej opowieścią, puentuję:

- „Panadoktor” na pewno miał rację. W końcu był przyjacielem dzieci, poświęcił swoje życie, broniąc ich praw.

**Karolina Kalinowska, 16 lat  
Gimnazjum Nr 47  
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego  
w Warszawie  
Nauczyciel: Małgorzata Brzózka**



## Oswajanie Pegaza...

## NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM, JAKIM JEST PRACE LAUREATÓW KONKURSU KORCZAKOWSKIEGO „KORNISZONA”

Uważam, że człowiek nie powinien zostawiać świata takim, jakim jest. Oczywiście, nie każdy jest w stanie wpłynąć na całą ludzkość, odmienić przebieg wojny albo dokonać wiekopomnych odkryć. Takich ludzi jest bardzo mało. Ale nie to jest najważniejsze. Każdy z nas może wpłynąć inaczej na świat.

Często słyszymy o pobiciach, kradzieżach i tym podobnych zdarzeniach. Widziałem eksperyment, w którym pewien mężczyzna postanowił sprawdzić reakcje ludzi na kradzież roweru. W biały dzień, na ruchliwym placu, podszedł do jednego z piłą do metalu i zaczął piłować. Mijało go wielu ludzi. Nikt się nie zatrzymał. Nikt nie zwrócił uwagi. Wszyscy przechodzili. Przypadki pobic ze świadkami są znane chyba wszystkim. Zdarzają się bardzo często. Wszystko to przez obojętność, która stała się plagą naszych czasów. Uważam, że każdy może pomóc. Gdy ktoś jest bity, nie warto iść tam samemu, ale gdy zbierze się kilka osób, wandal łatwo zostanie przepędzony. Nie wolno zostawić świata takim, jakim jest. Trzeba zrobić wszystko, by te statystyki zostały poprawione.

Ale nie tylko to wpływa na świat, w którym żyjemy. Każdy jest w stanie zrobić miły gest dla innej osoby. To właśnie te gesty będziemy pamiętać. Teoria względności opracowana przez Alberta Einsteina na pewno jest ważna, ale nic nie zmienia w życiu codziennym. Nie o tym myślimy, nie o tym rozmawiamy. To ludzie są dla nas najważniejsi. Wspominamy miłe gesty i słowa. One wnoszą szczęście w nasze życie. Kiedy je sobie przypominamy, uśmiech sam pojawia się na twarzy. Takiego efektu nie wywołuje Teoria Wielkiego Wybuchu. Oznacza to, że liczą się dla nas nie tylko wielcy ludzie, o których uczymy się w szkole. Istotniejsi są przyjaciele, którzy potrafią dać radość naszemu życiu. Rodzina, która zawsze jest dla nas wsparciem. Myślę, że każdy człowiek powinien zmieniać świat, zaczynając od miłych gestów skierowanych ku innym ludziom. Sądzę, iż ludzie pokroju Mikołaja Kopernika powinni wykonywać swoją pracę w drugiej kolejności.

Jednak nie tylko czyny wpływają na naszą rzeczywistość. Odmianą rolę odgrywa także coś innego. Słyszałem o ciekawym eksperymencie, który każdy może przeprowadzić. Polegał ona na umieszczeniu w trzech identycznych szklankach takiej samej ilości ryżu i zalaniu go wodą. Pierwsza z nich była próbą kontrolną. O drugiej badacz przez minutę dziennie myślał jak najgorzej. Po prostu przeklinał ją w myślach. Z kolei o trzeciej wyobrażał sobie same miłe rzeczy. Na szklanki miały wpływ tylko jego myśli. Nie wypowiedział ani jednego słowa. Po piętnastu dniach próba kontrolna jak i ostatnia szklanka były prawie takie same. Za to druga szklanka wyglądała najgorzej. Ryż w niej był cały spleśniały. Miejskami powstała dziwna, brązowa maź, której sam wygląd odrzucał. Tak więc nasze wyobrażenia mają znaczny wpływ na świat, który nas otacza. Jak często myślimy o kimś źle? A jak często o sobie samym? Naprawdę nie warto...

Tak więc zmiana świata na lepsze wcale nie jest taka trudna. Wystarczy mały gest, pomoc albo sama dobra myśl. Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest zwłaszcza, że jego zmiana na lepsze jest tak prosta.

**(WYRÓZNIENIE)**

Cezary Turski, Lat 16

Gimnazjum nr 47 im. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie  
Nauczyciel: Ewa Skoczek

**Nie wolno zostawiać świata takim jakim jest**

przechodzić obojętnie obok biednych ludzi i patrzeć na nich z pogardą

Nie odwracaj się od nich plecami nie odchodź nie krzywdź pomóż

Zatrzymaj się zamień kilka słów światło podaruj biednym iskierkę nadziei...

pomagaj małymi krokami nie omiń dziewczynki z zapałkami ugość w swoich progach

nie wolno zostawiać świata takim jakim jest razem ze światem zmieniasz się i Ty.

**(WYRÓZNIENIE) Bruno Biernacki  
ZS 69 w Warszawie  
Nauczyciel: Renata Tankielun**

Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest, Bez wartości człowieczeństwa, Bez Życia dla Życia.

Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest, Ze srogim niepokojem, gdy ojcem – gwałt, Matką – przemoc, Życiem – śmierć. Świata – niosącego echo zbrodni, Bez najmniejszego jestestwa MIŁOŚCI.

Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest, Z oknem strachu, z zamazanym obrazem niepewnej przyszłości, Z cichym, słabnącym głosem wołającym: „POMOCY”.

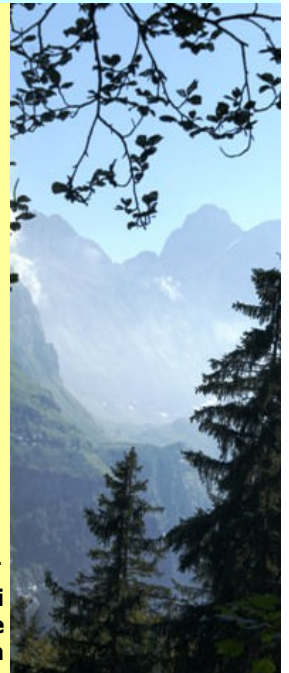
Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest, Gdzie zaprzeczenie przyzwala okrucieństwu katów ludzkości. Gdzie człowiek podąża TĄ drogą, Ciemną drogą grzechu ku światłu Wolności, Bez światłocienia.

Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest, W którym wszystko jest na sprzedaż, W którym Życie przechodzi z rąk do rąk.

Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest, Z fałszywym jękiem Istnień bez Bohaterów... Bez cywilnej odwagi, bez prostego „WYBACZAM”...

**(NAGRODA) Dominika Szejko, 18 lat**

Technikum nr 9 Lotnicze im. Bohaterów Narwiku  
Nauczyciel: Katarzyna Kwiatkowska

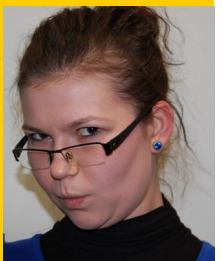


### Słownik Wyrazów Dobrych:

## PEDAGOG

W tym specjalnym numerze Korniszona poświęconym Januszowi Korczakowi wyjaśnimy sobie słowo PEDAGOG, które, jak zapewne wiecie, związane jest bezpośrednio z samą osobą Korczaka. Na temat nauczycieli i pedagogów krąży wiele stereotypów, mitów, opowieści. Każdy ma jakieś wspomnienia związane z nimi, mniej lub bardziej przyjemne. Sami wiecie, że zdarzają się różni pedagodzy - jedni męczą zadając mnóstwo lekcji, obowiązków, inni są życzliwymi opiekunami, którzy prowadzą po edukacyjnej ścieżce życia. Pedagog kojarzy się przede wszystkim z okresem szkolnym, jest osobą która odgrywa niezwykle ważną rolę w wychowaniu dziecka na dorosłego człowieka. To zawód, do którego z całą pewnością trzeba mieć powołanie i anielską cierpliwość. Dobry pedagog zawsze stara się zrozumieć i pomóc, umie przekazać wiedzę i swoje doświadczenie. Jest miły, potrafi być zabawny, ale i wymagający. W każdym dziecku dostrzeże i doceni talent, umiejętności, predyspozycje i będzie widział jak konstruktywnie je wykorzystywać. Czasami przymknie oko na pewne zaległości i nieobecności. Na przestrzeni lat pedagog staje się dla swoich wychowanków autorytetem, wzorem z którego chcą brać przykład, który kształtuje ich charakter. Dobry pedagog to osoba, która zawsze chce pomóc uczciwie, szczerze i zgodnie z sercem. Daje siebie, poświęca swój czas w trosce o wychowanka, kształtuje postrzeganie świata, innych ludzi, rozwija świadomość kulturalną i obywatelską. Dla pedagoga największym podziękowaniem za jego pracę jest uśmiech i satysfakcja ze szczęścia i sukcesów uczniów. Myślę, że dobrym uzupełnieniem naszych słownikowych rozważań będzie myśl Janusza Korczaka: „Dob-ry wycho-waw-ca, który nie wtlacza a wyz-wa-la, nie ciągnie a wzo-si, nie ug-niata a kształtu-je, nie dyktu-je a uczy, nie żąda a za-pytu-je – przeżyje wraz z dziećmi wiele nat-chnionych chwil.” Życzę wam, abyście na swojej drodze spotykali wyłącznie takich pedagogów, aby ciepłe wspomnienia o nich żyły w waszych sercach przez całe życie.

**Doktor Zrehabilitowana Kornisława Kisz-Zieleńska**





## „Dorosły się zamyślił, dziecko zagapiło”

„Dziecko jest istotą rozumną, zna dobrze potrzeby, trudności, przeszkody swego życia” powiedział kiedyś Janusz Korczak. Szkoda, że tak wielu dorosłych zapomina albo nie chce przyjąć do wiadomości poglądów, które jeszcze przed II wojną światową głosił ten wybitny znawca psychiki dziecka. Dorosli poprzez fakt bycia starszym przypisują sobie przywilej forsowania własnej opinii, nie uwzględniając zdania dziecka, tak jakby było ono istotą pozbawioną zdolności rozumowania. W ten sposób już od dzieciństwa koduje się młodego człowieka, że istnieje podział na równych i równiejszych.

Dawniej za jedyną słuszną metodę wychowania uznawano „wbijanie rozumu pasem”. Z czasem ten sposób uznano za niehumanitarny i zastąpiono go próbą rozmowy. Jednak i ta metoda okazuje się nie być doskonałą w przypadku, gdy komunikacja przebiega z pozycji siły i poczucia wyższości osoby dorosłej. Zdarza się, że dorośli sami niespełnieni, przelewają swoje ambicje na dzieci, często tłumiąc ich własne marzenia. Nie tylko poprzez narzucanie własnych pragnień, ale również odmiennych poglądów, zdania, przekonań czy nawet wiary, jakby to, co myśli dziecko, nie miało żadnego znaczenia. Skoro młodsze, to nie może mieć racji, skoro młodsze, to nie umie i nie ma prawa decydować, skoro młodsze, to musi być uległe... Tymczasem młody człowiek inaczej patrzy na świat, w sposób odmienny ocenia swoje możliwości, ponieważ nie jest obarczony bagażem życiowych doświadczeń. Czuje w sobie odwagę i ciekawość życia, chce sam popełniać własne błędy, bo rozumie, że tylko tak nauczy się żyć. Nie oznacza to jednak całkowitego odrzucenia rad osoby starszej, a jedynie chęć posiadania wyboru i prawa do samodzielnej oceny oraz ponoszenia konsekwencji podjętej decyzji.

Od lat rządzi przekonanie, że dziecko powinno być posłuszne rodzicom, aby nauczyło się rozróżniać dobre od złego. Jednak wielu dorosłych bierze to zbyt dosłownie. Posłuszne, a całkowicie podwładne to różnica. Rodzic, jako osoba starsza, często uważa, że wie, co dla dziecka najlepsze. Wykorzystuje swoją pozycję, aby traktować dziecko jak marionetkę, niszcząc w nim w ten sposób poczucie własnej wartości.

Nawet o tym nie wiedząc, możemy stworzyć dzieciom emocjonalne getto. Więżenie bez ucieczki. Tłumiąc w sobie swoje pragnienia, nie mogą rozwijać się w kierunkach, które są dla nich ważne lub interesujące. To z kolei stwarza warunki do zamknięcia się w sobie, co skutkuje brakiem umiejętności za-

wierania przyjaźni z innymi ludźmi. I kto by pomyślał, że „pomoc” w kształceniu celów życiowych może zaszkodzić w relacjach międzyludzkich?

Nie ma praktycznie żadnego dziecka, które chociażby raz nie zaznało słownej agresji ze strony dorosłego: w domu, w szkole, na ulicy. Gorszy dzień? Można nakrzyczeć na dziecko, bo nie odpowie, przerażone potokiem słów. Można krzyczeć do ściany, ale ona nie wyraża emocji. Poza tym, jakby to wyglądało? Dokładnie tak samo jak krzyk na dziecko. Różnica polega jednak na tym, że bezduszną ścianę i dziecko dzieli ogromna przepaść. Dziecko pamięta. Dziecko czuje. Dziecko myśli i dziecko przeżywa... Dlaczego o tym zapominamy? Dlaczego głęboko w ludziach tkwi potrzeba wyżycia się na kimś tak kruchym, małym i bezbronny?

Janusz Korczak w jednym z swych utworów, napisał: „Bo dorosłemu nikt nie powie: ‘Wynoś się’, a dziecku często się tak mówi. Zawsze jak dorosły się krząta, to dziecko się płacze, dorosły żartuje, a dziecko błaznuje, dorosły płacze, a dziecko się maże i beczy, dorosły jest ruchliwy, dziecko wiercipięta, dorosły smutny, a dziecko skrzywione, dorosły roztargniony, dziecko gawron, fujara. Dorosły się zamyślił, dziecko zagapiło. Dorosły robi coś powoli, a dziecko się guzdrze. Niby żartobliwy język, a przecież niedelikatny. Pędrak, brzdąc, malec, rak – nawet, kiedy się nie gniewają, kiedy chcą być dobrzy. Trudno, przyzwyczailiśmy się, ale czasem przykro i gniewa takie lekceważenie”. Ten cytat najlepiej ukazuje rzeczywistość. Rzeczywistość, z którą stykamy się nawet teraz. Fakt, że jest się starszym, nie oznacza, że jest się lepszym, ważniejszym. Oznacza to tylko i wyłącznie, że się starzejemy i z każdą chwilą coraz bliżej nam do śmierci. Dziecko, jako istota młodsza od nas, ma przed sobą więcej życia, więcej błędów do popełniania, więcej świata do poznania. Będzie przeżywać emocje takie jak radość, smutek, żal, euforię... Im weselszy i szczęśliwszy będzie w dzieciństwie, tym więcej satysfakcji i zadowolenia z życia dozna jako osoba dorosła. Pozwólmy, więc dzieciom śmiać się, nie płakać. Być odważnym, nie bojaźliwym. Rozkwitać, nie usychać...

Dzieci są jak ptaki. Trzeba się nimi opiekować, ale nie chronić przed wszystkim. W końcu od tego mają skrzydła, by kiedyś polecieć w świat i żyć tak, jak tego pragną.

Weronika Tomaszewska, 14 lat,  
Gimnazjum nr 54 w Warszawie  
Nauczyciel: Lucyna Kasjanowicz

## ŚMIECIOWISKO

Opowiem historię o chłopcu, który chciał zmieniać świat. Mieszkał z rodzicami na Starówce przy ulicy Mariackiej w Gdańsku. Miał na imię Bartek. Chodził do 3 klasy i miał 10 lat.

W wakacje pojechał na wieś do dziadka. W okolicy było dużo pięknych lasów i jezior. Pewnego dnia Bartek poszedł z dziadkiem do lasu. Kiedy doszli do słonecznej małej polany, dziadek opowiedział mu historię z czasów II wojny światowej. Wtedy dziadek miał tyle lat, co Bartek teraz. Działo to się latem 1941 roku. W lasach otaczających wieś dziadka, ukrywało się dużo Żydów. Mieszkali w szałasach i ziemiankach. Niemcy przeszukiwali las. Wszystkich Żydów zawoził na polanę. Tam ich rozstrzelali. Ciała ładowali do ciężarówek i wywozili nie wiadomo dokąd.

Następnego dnia po tragedii dziadek z kilkoma kolegami poszli zobaczyć, co tam się wydarzyło. Gdy przyszli na polanę, zobaczyli bardzo dużo krwi. Cała polana była w łuskach i nabojach od karabinów. Były też ślady kół ciężarówek. Dziadek, gdy o tym mówił był bardzo

smutny i miał lzy w oczach.

Bartek, chociaż był bardzo ciekawy, bał się pytać dziadka o to, co się wtedy działo. Dlatego zaczął się przyglądać polanie. Nie było tam żadnej tabliczki z informacją o tamtym zdarzeniu. Polana była zaśmiecona. Leżały tam butelki, gazety, plastiki i stare zardzewiałe sprzęty domowe.

Można powiedzieć, że ludzie zrobili z tej polany śmietnik.

A przecież, na tej polanie Niemcy zabijali Żydów. Bartkowi bardzo się to nie spodobało. Na miejscu, gdzie kiedyś ginęli ludzie, teraz jest śmietnik. Postanowił to zmienić. Gdy wrócił do szkoły po wakacjach, powiedział o tej polanie całej klasie. Pani od historii, jak się o tym dowiedziała, to ogłosiła tę wiadomość w całej szkole. Wszyscy zbierali makulaturę i butelki. Jeździli do tego lasu w weekendy a śmieci, które zebrali sortowali i wkładali do pojemników.

Bartek pomyślał, że przecież ten las jest bardzo stary, niektóre drzewa już uschły, więc warto o niego zadbać. To, co posortowali wymieniali na sadzonki drzew,

krzewów i kwiatów. Dużo roślin zasadzili na polanie, a na jej środku posadzili sadzonkę dębu. Był to pomysł Bartka. Mieli nadzieję, że za kilkadziesiąt lat ten dąb będzie największym drzewem w lesie. Z panią od techniki zrobili drewnianą tabliczkę z informacją o tym, co się wydarzyło w tym miejscu. Umieścili ją obok drzewa, w którym był ślad od jakiegoś naboju.

Od tamtej pory cała szkoła opiekowała się polaną. Już nigdy więcej nikt nie wyrzucił na nią śmieci.

Obecnie Bartek jest dorosłym mężczyzną. Został leśniczym rejonu, w którym znajduje się las. Razem ze swoją rodziną nadal opiekuje się polaną. Teraz na polanie oprócz rosnących krzewów, kwiatów i dębu stoi również pomnik. Ufundowany przez Żydów z Izraela.

Ludzie, którzy przychodzą tu na spacer uczą się historii oraz szacunku dla ofiar, które tam zginęły.

Stanisław Malec kl. IVa  
SP 264, Warszawa  
Nauczyciel: Katarzyna Glinka

Chyba każdy z nas zna bajkę „Król Maciuś Pierwszy”. Maciuś to mały chłopiec, który po śmierci ojca- króla obejmuje jego tron. Początkowo nie jest traktowany poważnie- ograniczają go ministrowie i dworska etykieta. Jednak chłopiec nie ma zamiaru się poddawać i odważnie staje w obronie swojego kraju. Ta cudowna opowieść uczy nas odpowiedzialności, tolerancji, samodzielności oraz partnerstwa. Autor ukazuje również, jak często dorośli zapominają, że kiedyś też byli dziećmi i jak czasami trudno jest im zrozumieć swoich młodszych kolegów.

Ta znana książka to właściwie bajkowa biografia twórcy. Mężczyźni umiera ojciec. Jego śmierć poprzedzona jest chorobą psychiczną. Korczak, jako nastoletni młodzieniec musi pomóc matce w utrzymaniu domu. Musi niejako przejąć rolę ojca. Chcąc zarobić pieniądze, udziela korepetycji. Czyż to nie nasz Król Maciuś, który odważnie obejmuje tron i staje się odpowiedzialny za królestwo? Korczak, jako dorosły już mężczyzna, podobnie jak Maciuś, chce być bliski dzieci. Maciuś marzy o zabawie z rówieśnikami, tworzy dziecięcy parlament. Korczak- zostaje lekarzem pediatrą, często leczy za darmo dzieci z biednych rodzin; zostaje dyrektorem domu sierot; jest obrońcą praw dziecka; podczas pobytu w getcie, walczy o prawo do godnej śmierci dla dzieci przebywających tam razem z nim.

Zastanawiałam się, jak w najkrótszy sposób opisać, ile dobrego Janusz Korczak zrobił dla dzieci. Wydaje mi się, że najlepszym będzie stwierdzenie, że oddał im swoje życie. Zrobił to dosłownie, idąc razem z dziećmi w getcie na śmierć. Przecież mógł tego uniknąć, mógł się uratować! On jednak nie przyjął propozycji swoich przyjaciół, którzy oferowali mu pomoc w ucieczce z getta. Odmówił opuszczenia dzieci i pracowników Domu Sierot i niosąc na rękach najmniejsze dziecko, wszedł razem z nimi do pociągu jadącego do obozu zagłady w Treblince.

Korczak już wcześniej postanowił, że swoje życie poświęci dzieciom. Przecież cały czas im służył. Jako młody chłopak udzielał darmowych korepetycji dzieciom z biednych rodzin. Pracował również, jako opiekun na koloniach, był lekarzem dziecięcym, założył Dom Sierot, był zagorzałym obrońcą praw dziecka, wydał wiele książek o wychowaniu, miłości do dzieci, prawach najmłodszych. To tylko nieliczne przykłady tego, co zrobił dla dzieci. Służba najmłodszym stała się sensem jego życia.

Korczak nie miał najłatwiejszego dzieciństwa. Chciał, więc zrobić wszystko, żeby innym dzieciom było nieco lepiej. On sam nie zaznał ciepła rodzinnego. Wychowywał się w bogatym domu, w którym jednak nie zaznał miłości, tak potrzebnej każdemu dziecku. Nie miał też najlepszych kontaktów z rodzicami. Wychowywała go niania. Ojciec był wiecznie zapracowany, nieobecny w domu. Matka zajęta swoimi sprawami, nieszczęśliwa. Potem uczył się w prywatnej szkole, w której panowała żelazna dyscyplina. Po latach Korczak stwierdził, że był to okres przepełniony strachem, przemocą, samotnością. W tym czasie zachorował i wkrótce zmarł ojciec pisarza. Teraz młodemu chłopcu brakowało nie tylko ciepła rodzinnego. Poznał, czym jest bieda.

Kim jest więc autor słów: „Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka.”?

Jest, a przynajmniej powinien być autorytetem dla nas, którzy tak często zapominamy o tym, że nie jest najważniejsze to, aby inni nas wielbili, kochali, podziwiali. Są rzeczy istotniejsze. To ja mam robić dla innych to, czego może sam nie miałem, nie zaznałem. Jeżeli będę kochał i pomagał, może kiedyś tej miłości też zaznam. Nie możemy wymagać od innych, że będą nam pomagać, bo taka jest ich rola, mimo że my nic dobrego nie robimy. Jedyne, o czym możemy decydować to fakt, czy sami staramy się zrobić wszystko, aby ten świat pozostawić po sobie chociaż trochę lepszym. „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest”- pisał Korczak.



Kim więc był autor „Króla Maciusia” - znany, ale równocześnie nie znany nam? Jawi się on, jako osoba nie oczekująca rozgłosu, uznania. Chce działać. Nie chce pozostać bierny. Nie oczekuje od innych praktycznie niczego. Nie wysuwa roszczeń. Pragnie pomagać, bo czuje taki wewnętrzny przymus. Korczak ukazuje się nam, jako idealista, który jest ambitny i aktywny.

Ten propagator nowego wychowania, którego podmiotem stało się dziecko jest nadal podziwiany i wspominany. W tym roku mija 70 lat od jego śmierci, a pamięć o nim jest wciąż żywa. Jego poglądy mają odbicie w dzisiejszych czasach. Został doceniony na świecie. UNESCO wpisała dzień urodzin Janusza Korczaka do dat szczególnych dla historii ludzkości.

Korczak uświadamia, że dziecko jest człowiekiem od najwcześniejszych chwil swojego życia. Należy mu się, więc szacunek, jak każdej osobie ludzkiej. Chciał on zwrócić uwagę na dziecko, któremu odmawiano praw i godności. Chciał uczynić świat lepszym, przyjemniejszym, zwłaszcza dla dzieci.

Słowa: „Ma dziecko przyszłość, ale i ma przeszłość: pamiętne zdarzenia, wspomnienia, wiele godzin najistotniejszych, samotnych rozważań. Nie inaczej myśli, pamięta i zapomina, ceni i lekceważy. Logicznie rozumuje – błędzi, gdy nie wie. Rozważnie ufa i wątpi.” ukazują, jakie podejście miał do dzieci Janusz Korczak. Widać, że autor postrzega dziecko, jako jednost-

kę równą dorosłym. Dziecko pamięta, wspomina, myśli. Nie możemy więc, spychać go na dalszy plan, pozostawiać samemu sobie. Dorośli powinni troszczyć się, aby mogło się rozwijać dając mu realne szanse, a przede wszystkim nie traktując dziecka, jako kogoś gorszego. Okazując mu pełen szacunek, bez względu na jego zalety czy braki. „Stary Doktor” podkreślał, że należy dać dziecku możliwość wyboru, trzeba pozwolić mu myśleć, mieć do niego zaufanie.

Korczak pozostawił po sobie wiele utworów literackich. Przedstawia w nich, że dziecko to człowiek posiadający prawa, obyczaje, język, własne zdanie, bogatą wyobraźnię. Podkreśla, że dorosły powinien chcieć poznać dziecko i akceptować jego indywidualność.

Mimo wielkiej miłości do dzieci, sam podjął decyzję, że nie założy rodziny. Wszystko, co posiadał poświęcił w obronie obcych dzieci. Oddał im środki materialne, wiedzę medyczną, pedagogiczną, talent pisarski.

Cytatem, który bardzo mnie zaciekał, są słowa Korczaka: „Nikomu nie życzę zła. Nie umiem. Nie wiem jak to się robi.” Wydaje mi się, że ukazana jest tu interesująca prawda o autorze tych słów. On zwyczajnie kochał ludzi. Nieważne, czy były to dzieci, czy dorośli, on ich lubił. Chciał pomagać im najlepiej jak potrafi. Zajął się dziećmi, bo od nich przecież tak wiele zależy. Kiedyś dorosną, będą podejmowały znaczące decyzje, może któreś z nich zostanie politykiem, nauczycielem, lekarzem... Dzieci da się jeszcze ukształtować. Kiedy będą dobrze traktowane, same też będą potrafiły odnosić się do innych z szacunkiem, a to przecież takie ważne, zarówno w dzieciństwie, jak i w dorosłym życiu.

„Żyjemy pospiesznie, niedbale, powierzchniowo, partacko” - twierdził Korczak. Tak wiele prawdy mieści się w tym jednym prostym zdaniu. Często jest to życie przepełnione gonitwą za czymś, co wydaje nam się tak bardzo potrzebne. Nie mamy chwili, aby zatrzymać się, przemyśleć swoje życie, zastanowić się nad nim. Żyjemy- aby do piątku, aby do świąt, aby do wakacji. Nie staramy się zwolnić, zatrzymać nad kimś, kto może w tej chwili potrzebuje naszej uwagi, pomocy. Ciągłe biegamy, aby szybciej przebyć ten kolejny dzień. „Po łepkach”, bez namysłu, chwili dla siebie i innych. Goniąc nie zauważamy całego piękna, które nas otacza i które sami możemy tworzyć, jeżeli zaczniemy nasze życie traktować jak najcenniejszy skarb.

Uważam, że Janusz Korczak to postać, którą należy wspominać z szacunkiem i uznaniem. Człowiek, który poświęcił całe swoje życie dla innych jest według mnie bohaterem. Tak wiele prawdy ukazał nam o życiu, wychowaniu, miłości, szacunku do bliźnich, o poświęceniu. Kto z nas odważyłby się tak uparcie bronić swoich poglądów? Kto oddałby całe swoje życie, aby świadczyć nim o głoszonej przez siebie prawdzie? Trzeba mieć niesamowitą odwagę, żeby dokonać czegoś takiego. Trzeba również coś lub kogoś bardzo kochać i w to wierzyć. Dla Korczaka były tym dzieci.

**Aleksandra Wiśniewska 16 lat**  
**Technikum Gastronomiczno-Hotelarskie**  
**w Warszawie**  
**Nauczyciel: Krystyna Mazurek**



# DUCH KORCZAKA MIESZKA W REDAKCJI :) CZYLI MAŁY PRZEGLĄD

... ale wyłącznie z tekstów pisanych przez młodych autorów (artykułów i listów czytelników, prac konkursowych, reportaży), a nie gazetka wydawana DLA dzieci przez dorosłych.

„Korniszon” wprowadzie nigdy nie był dodatkiem do czegośkolwiek, od początku jego był miał charakter samoistny, ale jego zamysł i specyfika pisma dzieci i młodzieży, tworzonego od początku do końca przez młodzieżową redakcję, która decyduje zarówno o treści, jak i formie graficznej gazetki, był i jest dokładnie taki sam jak „Małego Przeglądu”. Nie zmieniła tego fakt, że zbieżność ta powstała bez świadomej inspiracji

pismem Korczaka. :) Obecność Ducha Korczaka w naszej redakcji zdradził nam dodatkowo i ostatecznie konkurs literacki „Korniszona”, „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest”, który przeprowadziliśmy w końcu ubiegłego roku szkolnego i który dostarczył także większości materiałów do tego numeru. Otóż podczas przyjmowania i rejestracji nadsyłanych prac konkursowych napłynęły do redakcyjnych głów wspomnienia, które zrodziły świadomość, że nasz miesięcznik tak naprawdę od początku swojego istnienia głosił piórami wielu kolejnych młodych redaktorów prawdy czysto Korczakowskie, że

już od pierwszego (dosłownie) numeru postulowaliśmy, że „nie wolno zostawić świata takim, jakim jest”... Dlatego wśród tekstów inspirowanych myślą Janusza Korczaka postanowiliśmy w Roku Korczakowskim zaprezentować Czytelnikom także tamte archiwalne wypowiedzi (celowo nie piszemy „przypomnieć”, gdyż statystyczny obecny Czytelnik owych historycznych numerów „Korniszona” znać nie może, bo jeździł wtedy na spacerach w wózeczku, a w najlepszym wypadku układał klocki w przedszkolu :)). Dziś - poniżej - kolejny z tych tekstów. Wielu dawnych Korniszonowych dziennikarzy jest już dorosłych,

budują już swoje życie, swój dorosły świat. Wierzmy, że pozostaną wierni głoszonemu tu swoim ideom i że na pewno nie pozostawiają świata takim jaki jest...

**Redaktor Naczelny**



rys. Krzys Jokiell

## MARZENIE JEST PROGRAMEM ŻYCIA

Świat to śmietnik ludzkości, pełen wyrafinowanych materialistów. A marzenia? – to strata czasu, a przecież czas to pieniądź! Inni zaś mówią – marzenia nic nie kosztują, marzcie więc... a w głosach ich jakże trudno jest dostrzec zatartą granicę między ironią a szyderstwem- marzcie więc, zaprzatajcie swoje głowy ideą nierealnego świata, lecz gdy spadniecie a cukrowych obłoczków, rzeczywistość już nie będzie landrynkowa, a twój lukrowany świat z baniek mydlanych pozapinanych na złote guziczki, waniliowych wschodów i zachodów o zapachu konwalii i bzu, przedpadnie wśród szarości otchłani realizmu (a raczej pesymizmu) tej otaczającej nas pustki, wśród bezwładnie upływających dni- bez świadomości istnienia, bez bodajże iskry życia rozpalającej serce ludzkiej istoty. Rozbije się o... jak spieniona fala o skaliste wybrzeże, pękną bańki, posypią się złote guziczki, a konwalia i bez szczególności niespełnionych marzeń... lecz- odezwie się cicho głosik twej ułomnej świadomości- lecz czy nie jest tak że to zaledwie kropla draży skałę. Czemu?! Czemu ludzie uważają marzycieli za stabeuszy, niedojdy, ludzi gorszego gatunku? Cóż im zrobili, czym zawinili? Czemu człowieczeń-

stwo ma ich za osoby które nie umieją sobie ze sobą poradzić, które zamykają się w swojej niewidzialnej skorupie, odcinają się od prawdziwego świata, kierowanego twardymi, nieugiętymi zasadami, pełnego przemocy i brutalności. Lecz czy to jest prawdziwy świat? Czy marzycielstwo to oznaka słabości? Tyle pytań... a czy są odpowiedzi? Słabość jest pojęciem względnym, bo cóż złego jest w posiadaniu swojego własnego maleńkiego świata, pięknego, kolorowego, szczęśliwego, pełnego małych i większych radości, wzruszeń... miłości... Świata, gdzie każda chwila jest warta jej przeżycia, bo czy w prawdziwym świecie zawsze tak jest? Świat ten jest nam opoką, wygrzanym kątem w czas smutnych chwil, umacnia wiarę w siebie i w świat. Pozwala nam postawić sobie jakiś cel, do którego dążymy, który nam się śni, więc warto jest marzyć, warto mieć swój świat, cel, marzenie, a nawet tych marzeń cały strumień, ambicje na przyszłość i oparcie w czas smutnych chwil. Więc marzcie...

*Donna Kiszonna Aleksandra Szwed „Korniszon” nr 4, 2005)*

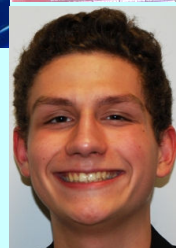
### MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

**Numer wydany we współpracy z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie i Polskim Stowarzyszeniem im. Janusza Korczaka dzięki dofinansowaniu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Biura Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy w ramach wspólnie realizowanych projektów edukacji rówieśniczej**



#### Winni powstania tego numeru: (Od górnego prawego rogu w lewo)

Pani Zosia Piotrowska (redakcja techniczna), Nikola Piotrowska, Piotr Maj, Kasia Stankiewicz, Asia Baranowska, Krzys Jokiell, Krzys Zalewski (redakcja techniczna), Linda Dyla, Mateusz Rosiak, Kamil Kłosek, Pani Ania Gryglewicz, Klaudia Mauer, Marysia Marecka, Wiktoria Piątkowska, Zuzanna Kazana, Julek Wagner, Kasia Kudlek, Wiktor Brzeziński, Aleksandra Szwed, Mamma Dynia Anna Szwed (Redaktor Naczelny) oraz Wszyscy Wybitni Autorzy zamieszczonych w numerze tekstów - laureaci korczakowskiego konkursu literackiego „Korniszona”



**I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 17.30-19.00. Adres redakcji: korniszon007@wp.pl**



### MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

Potem podzieleni na pary uczestnicy mieli za zadanie za pomocą popularnej techniki dramowej „wyrzeźbić” wybrane przez siebie emocje – jedna osoba wchodziła w rolę rzeźbiarza, druga – „gliny”, z której rzeźbiarz formuje rzeźbę, ilustrującą określone przeżycia emocjonalne. Następnie rzeźbiarze mieli za zadanie – już nie tylko poprzez dotyk, ale także okazywane gestem i mimiką własne uczucia – spowodować modyfikację każdej rzeźby, tak, aby zamiast destruktywnych emocji pokazywała uczucia pozytywne. Tak złość przeradzała się w zadowolenie i szczęście, strach w zaufanie, samotność w poczucie bliskości, odrzucenie w przyjaźń, rozczarowanie w radosną nadzieję...



Obserwacja tego procesu (będącego niejako skondensowanym obrazem działania konstruktywnych relacji międzyludzkich) – przekształcania bolesnego doświadczenia emocjonalnego w pozytywne siłą uczuć drugiego człowieka – była przeżyciem niezwykle poruszającym, tym bardziej, że i sami uczestnicy ćwiczenia byli, niespodziewanie chyba dla siebie samych, bardzo wzruszeni, co przydawało ich działaniom niebywale sugestywności.

Wystarczyło tylko dodać do tej mini-dramy trochę odpowiednio podkreślającej emocje muzyki, by stała się piękną, choć króciutką etiudą sceniczną – stworzoną w niecałe pół godziny! Nadaliśmy jej tytuł „Serce z piernika”, nawiązujący do nazwy grupy, a jednocześnie będący niejako płynącym z zajęć przesłaniem dla każdego ich uczestnika. Na podobnej zasadzie i tak samo szybko powstała druga etiuda – pod równie znaczącym tytułem „Rozpierniczyc zło”. Tu punktem wyjścia była burza mózgów i dyskusja o przejawach zła na świecie, które zdaniem MOPR-owców należy zlikwidować i które oni sami pragnęliby zmienić w swoim dorosłym życiu. Tu młodzież wymieniła



takie zjawiska jak głód, przemoc, narkomania, cierpienie, władza (jako tyrania i zniewolenie) oraz cyniczny materializm.

Tym razem osoby, które w poprzedniej etiudzie wchodziły w rolę „gliny”, stały się rzeźbiarzami – najpierw wykonały rzeźby obrazujące wybrane przejawy zła, aby następnie prześmiewać je – także za pomocą własnych działań i kierujących nimi emocji – na bezpieczeństwo, bliskość, miłość, wsparcie, współczucie i pomoc. Jako tło dla tej przemiany świata znowu posłużyła muzyka: temat z filmu *Requiem dla snu* dla pełnego zła stanu wyjściowego i *Chi Mai* Ennio Morricone dla przemiany.

Wymowa całości okazała się tak samo mocna i wrażenie z odbioru

etiudy – równie poruszające. Potwierdziła to w całej rozciągłości prezentacja obu etiudek przed obywatelami publicznością, która zareagowała nie mniej emocjonalnie niż sami uczestnicy – było nieklamane wzruszenie, były nawet łzy, a informacje zwrotne od widzów jednoznacznie wykazały, że główne przesłanie warsztatów – Korczakowskie hasło „Jeśli chcesz zmieniać świat, zacznij od siebie” – trafia celnie we wrażliwość i świadomość młodych ludzi, którzy już skutecznie rozpoczęli ten proces. Co dobrze temu światu wroży. :)

Anna Szwed



## Prawdziwy świat budujemy my sami czyli którego wilka nakarmisz?

„Świat to trudne miejsce. Jemu nie zależy. Choć nie żywi nienawiści do ciebie i do mnie, nie darzy nas też miłością. Dzieją się na nim rzeczy straszne, których nie można wytłumaczyć. [...] Świat cię nie kocha. [...] Pamiętaj jednak, żeby robić swoje. Takie masz zadanie na tym trudnym świecie, musisz podtrzymywać swoją miłość i robić swoje choćby nie wiem co.”

Stephen King

Nasz świat nie jest jeszcze doskonały i powinniśmy starać się go zmienić, aby taki właśnie się stał. Na pewno nie jest to łatwe, ale kiedy się mocno wierzy, że można coś zmienić, pomysły same przychodzą, wystarczy odrobinę się postarać. Uważam, że każdy z nas dokłada małą cegiełkę do całej tej konstrukcji, ponieważ każdy człowiek odgrywa jakąś rolę we Wszechświecie.

Czymże byłoby życie, gdyby ludzie nie mieli, po co żyć, żyli nie mając celu, do którego muszą dążyć... Wszystko nie miałoby sensu.

Musimy zmieniać świat chociażby po to, aby innym, nam samym, a co najważniejsze, naszym potomkom żyło się lepiej...

Na pewno każdy z nas niejednokrotnie pomyślał: „to wszystko nie ma sensu, wolałbym już odejść i nigdy nie wracać” – tylko, czy w tym momencie pomyśleliśmy o tym, że da się to zmienić, trzeba tylko walczyć, nie można się poddawać. Często nie trzeba wcale długo szukać rozwiązania, na ogół kryje się ono w zasięgu naszych możliwości, wystarczy tylko wyciągnąć rękę i mocno je chwycić.

W życiu nie chodzi tylko o to, aby być bogatym, mieć wszystkie dobra tego świata. Najważniejsza jest miłość, rodzina, przyjaciele, którzy ci pomogą w trudnych momentach. Pieniądze, owszem, odgrywają dużą rolę. Mówi się: „pieniądze to nie wszystko”, ale tak naprawdę bez nich byłoby nam bardzo ciężko.

Młodzi ludzie, tacy jak ja, niejednokrotnie zadają sobie wiele pytań, na które często brak jakiegokolwiek racjonalnej odpowiedzi: „, czym jest życie?, skąd się wzięliśmy?, jak powstał wszechświat i czy świat będzie wieczny? Czy warto w ogóle starać się coś naprawiać? Przecież i tak nie znamy ani dnia, ani godziny. Równie dobrze wszystko, całe nasze starania, plany mogą leć w gruzach z dnia na dzień.

Życie jest jak taniec w rytmie danse macabre, zrównującym wszystkich wobec śmierci, która stoi na czele korowodu ludzi wszystkich stanów, a jedynie spuścizna po nas jest w stanie odróżnić człowieka od całej reszty jako jednostkę. To, co po sobie pozostawimy, to nasze „exegi monumentum”, jedyna, niepowtarzalna i nieśmiertelna prawda po nas.

Według Sokratesa w życiu powinniśmy sobie cenić i kształtować takie cnoty jak odwaga, szlachetność, moralność i traktować je jako wartości absolutne, aby świat mógł stawać się coraz lepszy. Być może w czasach

śnie rozwija głównie takie cechy jak zarozumiałość, brak tolerancji i współczucia, a kiedy dzieje się coś złego, próbuje się nie mieszać.

Powinniśmy wzorować się na wcześniejszych pokoleniach, gdyż miały one większy szacunek dla drugiej osoby, starały się tworzyć prawdziwe, kochające rodziny, a wszystkim, co mieli, dzielili się z innymi.

Tak, wiem, może nie byli doskonali, ale dzięki nim możemy żyć tak, jak żyjemy w dniu dzisiejszym.

W naszych czasach ludzie gonią za sukcesami, dobrami materialnymi zaniedbując wiele naprawdę ważnych spraw, przez co nie mogą zaznać prawdziwego szczęścia. Takiego jakim jest miłość do drugiej osoby, dla której robi się i zostawi wszystko, tylko po to by móc z nią być...

Nigdy nie powinniśmy porzucać nadziei na lepsze jutro. Przysłowie mówi: „nadzieja umiera ostatnia”. Pamiętajmy o tym wtedy, kiedy coś złego nam się przytrafi, np. bliska nam osoba trafi do szpitala i jest ciężko chora, myślimy sobie wtedy, że nic jej już nie pomoże, lecz nadzieja mimo wszystko trzyma nas przy zdrowych zmysłach. Nigdy nie wolno porzucać nadziei, ponieważ ona jest częścią szczęścia.

Często idąc ulicą widzimy biednych ludzi, żebrzących o kawałek chleba czy o kilka złotych. No ogół obchodzimy ich obojętnie. Tylko co byśmy zrobili, gdyby role się odwróciły? Gdybyśmy to my tam stali? Nie wolno beczynnie patrzeć na cierpienie drugiej osoby, nas w przyszłości może spotkać to samo, bez względu na to, kim jesteśmy lub na jakim stanowisku pracujemy. Możemy być bogaci w zasoby, lecz biedni w wiedzę i miłość. Prawdziwy świat budujemy my sami i powinniśmy starać się go zmieniać na wszelkie możliwe sposoby... Co powinniśmy zrobić, by żyło się lepiej, podpowie nam najlepiej nasze serce, a wskazówką niech będą słowa nieznanego autora:

„Pewien indiański chłopiec zapytał kiedyś dziadka: Co sądzisz o sytuacji na świecie? Dziadek odpowiedział: Czuję się tak, jakby w moim sercu toczyły walkę dwa wilki. Jeden jest pełen złości i nienawiści. Drugiego przepelnia miłość, przebaczenie i pokój. Którego zwycięży? - chciał wiedzieć chłopiec. Ten, którego karmię - odrzekł na to dziadek.”

Michał Hancewicz, 16 lat

Technikum Gastronomiczno-Hotelarskie w Warszawie  
Nauczyciel: Jadwiga Stachurska